

Cena 12 zł

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
16 — 22
maja
1948 r.
Rok III.
Nr 19



**SPRAW PROSIMY CIĘ BOŻE ABYSMY PRZY-
OBCHODZIE URÓCZYSTOŚCI ZEŚŁANIA DUCHA
ŚWIĘTEGO ZAPALALI POŻĄDANIEM RZECZY-
NIEBESKICH I ZAPRAGNĘLI ZDROJU ŻYCIA..**

Błogosławieństwo arcybiskupie na setny numer „Tygodnika Katolickiego“

W powszechnym wysiłku Narodu około odbudowy polskiego życia na zachodnich kresach wierną służbą zaznaczył się Tygodnik Katolicki. Krzepi i zagrzewa, jednoczy i przyświeca, by mocno stanęła tu Polska na trwałym fundamencie Bożego prawa oparta.

Niechaj więc trwa w swoim posłannictwie, niechaj szermierzy dalej i przewodzi ku wielkiej przyszłości Ojczyzny i szczęścia polskiego ludu.

W tej myśli zasylam Redakcji i Drogim Czytelnikom Tygodnika Katolickiego czułe błogosławieństwo arcybiskupie.

W Białogardzie, 5 maja 1948 r.

Ks. Edmund NOWICKI
Administrator Apostolski



O ład Boży na świecie

Uroczystość Zesłania Ducha św. — to pamiątka narodzin Kościoła. To zarazem dla każdej duszy żyjącej w łasce Bożej przypomnienie, że dopóki trwa na wyznach, jest świątynią Ducha św. i Duch św. mieszka w niej. (1. Kor. III. 16) Sprawdzianem wewnętrznego piękna człowieka, tego ideału doskonałości pielęgowanego przy współudziale Ducha św. są czyny zewnętrzne, są dzieła instytucji, pomniki kultury, sztuki i wiedzy. W dziełach tych dostrzegamy, podziwiamy ład i harmonię jako odbłask piękna wiekuistego, boskiego. Wiemy że ostatecznym sprawcą piękna w przyrodzie jest Duch św. trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej. Ten Stwórczy duch (tak go nazywa ks. Konstanty Michalski) daje zarazem natchnienie geniuszowi — artyście. Stwórca Duch kształtuje przez swoje „naczynia wybrane“ piękne formy dzieła artystycznego. Przez każdego poetę czy artystę „przepływa strumień piękności“ jako specjalna łaska Ducha św., choć nie zawsze sam artysta jest pięknością. Zródlętem, skąd wypływa dla duszy chrześcijańskiej imperatyw katoryczny dążenia do doskonałości jest sumienie, jest dusza z natury swej chrześcijańska i zasady ewangelii Chrystusa. Te znów zasady dadzą się streścić w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Na tych dwóch zasadniczych węglach opiera się zatem cała budowa życia chrześcijańskiego. Powinna się opierać. Ale czy istotnie tak zawsze bywa? Czy czasem zamiast harmonii nie spotykamy anarchii, czy zamiast współpracy nie spotykamy buntu, czy zamiast miłości nie spotykamy nienawiści, czy zamiast budowania Królestwa Bożego na ziemi nie trudzą się ludzie nad zbudowaniem królestwa szatana?

Może nigdy w dziejach nie spiętrzyły się tak bardzo objawy zła, jak właśnie za naszych czasów. Patrzelismy na zbrodnie, wynikające z nienawiści rasowej, które jak Molochowi krwawemu bożkowi fenickiemu, składali wrogowie nasi miliony ofiar. Patrzelismy na bratobójcze mordy, na niesprawiedliwe samosady. Tak mało ceniło się życie ludzkie. Wraz z pogwałceniem prawa miłości bliźniego, z buntem człowieka wobec człowieka, załamał się jeden z filarów budowy społeczeństwa. Ludzkość zapomniała o przykazaniu miłości bliźniego. W sercach i duszach chorych nie mieszkał już naturalnie Duch św. ale za-

kladał swoje mieszkanie jakiś Masyniss dziejów, odwieczny wróg dobra i piękna.

Czasy nasze oglądały i oglądają również największy w dziejach bunt rodzaju ludzkiego przeciwko prawdom odwiecznym, przeciwko Bogu i objawieniu. Gdybyż to myśl chora chciała uznać swoją niemoc i tragedię błędzenia. Pierwsza typowa pokusa z raju „staniecie się jako Bogowie“ świeciła w systemie hitlerowskim triumfy. Nie pierwszy i ostatni raz wybucha na świecie bunt słabego rozumu ludzkiego przeciwko Bogu. My znamy takie buntury literackie, z których szamotanie się wewnętrzne Kochanowskiego w „Trenach“ wyrosło na podłożu osobistym — rodzinnym. Bunt Mickiewicza w „Wielkiej Improwizacji“ powstał na tle cierpienia całego narodu. A bunt i krzyk rozpacz Kasprowicza w „Hymnach“ wybuchł z powodu cierpienia całej ludzkości. Jednak wszyscy ci typowi buntownicy „przestali się wadzić z Bogiem“. Wszyscy oni uznali swój błąd, pojednali się z Bogiem i po nawróceniu z tą większą miłością wielbili porządek Boga we wszechświecie. Są jednak fanatycy buntu, którzy nie uznają żadnej mocy, nadprzyrodzonej po za siłą swoich mięśni i „mocą“ swego mózgu.

Każdy grzech ludzki, każde wykroczenie przeciwko zasadom dekalogu i nakazom własnego sumienia nosi w sobie zarzewie buntu. Ludzkość po pierwszym buncie naszych rodziców w raju skazana została na tułaczkę i nigdy potem nie była już sama o własnej mocy zdolna do stworzenia doskonałego społeczeństwa. Marzenia takie, by stworzyć nowy raj na ziemi należą do kategorii bajek i utopii. Uległ tym marzeniom zarówno Rousseau piszący o rzekomej niewinności natury ludzkiej, która zepsuta została rzekomo przez cywilizację, ulega tym marzeniom dzisiejszy marksizm, który poza negacją dotychczasowego porządku społeczno-moralnego nic nowego nie stworzył, który „nie usuwa lecz potęguje intelektualne zamieszanie“ (Chałasiński — „Odrodzenie“ 6—13. IV. 47 r.) Raju nowego ludzkości nie stworzy. Za to wyrażamy codziennie tęsknotę w pacierzach naszych za ładem Bożym na świecie. „Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja“, za tym ład do którego ludzkość może wnieść się poprzez łaskę i Sakramenta św. za sprawą Ducha św.

M. Ilnicka

Przyjdź Duchu Świąty

Już noc minęła, na wschodzie dnieje,
Wkrótce świat cały światłem zaleje
Słoneczny blask.

Przyjdź Duchu święty do naszej chatki,
Błogosław ojce, błogosław dziatki
Złej zdroje łask!

O Duchu święty! dawco pokoju!
W czasie przewrotu, niedoli, znoju
Ciebie czekamy!

Usłysz pokorne nasze wołanie!
Zstąp do serc naszych, uświęć je Panie!
My Cię błagamy.

Niechaj moc złego ducha upadnie,
Który nas kuśi podstępnie, zdradnie;
Zniszcz złe zamiary.

Niech ludzkość biedna, ludzkość cierpiąca
Sama się w przepaść piekiel nie wtrąca;
Wzmóć ducha wiary.

Szatan swym jadem człowieka odurzył,
Żeby nie Bogu, lecz piekłu służył
I był przeklęty.

Ty w serca nasze racz wlać nadzieję,
Niech w blasku wiary świat zajaśnieje
O Duchu święty!

Racz zedrzyć bielmo, co wzrok nam mroczy;
Niech miłość święta dziś nas zjednoczy,
Spraw to o Boże!

By w ciężkiej życia tego kolei
Świętej miłości, świętej nadziei
Błysły nam zorze.

Spraw, niech okrutne skończą się boje,
Ludzka niedola, łyż, krwawe znoje
I biedy czas.

Jak ptak pisklętą skrzydłami swymi,
Tak Ty swą łaską synów tej ziemi
Racz okryć nas.

U nas w przeszłości buntu rozumu przeciwko Bogu w większym stylu nie było. Przeciwnie kraj nasz zawsze był apostołem prawdziwego postępu i cywilizacji. Niósł dobrodziejstwa kultury do krajów ościenne. Przodkowie nasi osłaniali swoją piersią Europę przed atakami pogańców ze Wschodu i bisurmanów z południa. Stąd otrzymaliśmy przydomek „przedmurza chrześcijaństwa“, „Polonia semper fidelis“

Józef Tucholski

Chrystus i reformy społeczne

Zagadnienie nie jest nowe. Postawili je już Ojcowie Kościoła pierwszych wieków chrześcijańskich. Stawia to zagadnienie przed nami też świat współczesny, targując się o Chrystusa. Czynią to najpierw ci, którzy odmawiają Mu bóstwa.

I tak głoszą niektórzy socjaliści, że Chrystus nie był Bogiem, ale niewątpliwie wielkim reformatorem społecznym. Uważają Go za wielkiego przywódcę ruchu klasowego. Mianowicie dlatego, że otaczał się szczególnie chętnie ludźmi tzw. „biedniejszego stanu” i gorliwie zwalczał bogaczy i napiętnował bogactwo.

Sławny pisarz wolnomyślny Reunann uważał Chrystusa za wielkiego anarchiste, bo rzekomo nie uznawał żadnej władzy ziemskiej. Tylko podbudzał ludzi.

Ba! Wśród katolików XIX wieku były wyraźne dwie orientacje, z których pierwsza powoływała się na wypowiedzi Chrystusa, nawołujące do cierpliwości, znoszenia doświadczeń losu ze spokojem, do cnoty wyrzeczenia w stosunku do dóbr ziemskich itp. Było to więc chrześcijaństwo jakoby „nie z tego świata”. Dzisiaj obserwujemy to w typie kontemplacyjnym chrześcijaństwa. Zaznacza się ono obojętnością wobec życia publicznego, a przemożnym nastawieniem na bardzo swoiste pojęte zbawienie duszy. Tego typu chrześcijan dzisiaj wcale niemal nie spotykamy już krańcowo go oceniając, jest nawet za leniwy na to, żeby intensywnie zabiegać o zbawienie duszy. Nie cierpi on bowiem żadnego wysiłku.

Katolicy drugiej orientacji powołują się na liczne wypowiedzi Ewangelii w sprawach społecznych i gospodarczych: o miłości społecznej, o sprawiedliwości, o sprawiedliwym wynagradzaniu, o właściwym stosunku chrześcijanina do bogactw, o władzy państwowej itp.

Uważny czytelnik zapewne już się domyśla — o co tu chodzi. Pierwsza orientacja skłonna jest patrzeć na dzieje świata zwłaszcza zaś na różne niedomagania społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne z punktu widzenia miłosierdzia chrześcijańskiego. „Wykreć się sianem” — pozostawić społeczność ludzką z jej niedomaganiem swojemu losowi, względnie Opatrzności Bożej. Robotnicy — także w Polsce — pamiętają dobrze typ „chłatego uchodźcy za katolika” — pracodawcy, który praktyki religijne i deklaracje o łączności z Kościołem dziwnie łatwo godził z wyzyskiem pracowników.

Druga orientacja jest ideałem chrześcijaństwa. Życie ludzkie z istoty swej pełne jest braków. Nie znikną one nigdy. Ale mogą być zmniejszone. Obowiązkiem

nać o Bogu, nie chcą uznawać Opatrzności Bożej, nie chcą korzystać ze środków nadprzyrodzonych. To też większy nasz obowiązek akcentowania tych skarbów. Dla wielu te rzeczy jakby nie istniały, albo były jakieś dalekie, mgliste; zapomnieli o dawnych uczuciach religijnych. U innych pogoń za rzeczami materialnymi zagłuszyła w sercu inne, wznioślejsze dążenia. Każdy z nas dzisiaj takich ludzi spotyka, o nich się ociera. Obowiązkiem naszym wśród takich apostołować, a więc wyświeślać niejedną prawdę, wyjaśniać niejedną wątpliwość, usuwać uprzedzenia — a to wszystko taktownie, roztropnie, bez zrażenia się. Takich apostołów potrzebujemy wszędzie, zwłaszcza między młodzieżą. — Takie myśli przywodzą Zielone Świąta.

prawdziwego wyznawcy Chrystusa jest walka o to. Nie miłosierdzie chrześcijańskie — ono też ma swoje miejsce — ale sprawiedliwość społeczna jest nakazem chrześcijaństwa wobec zagadnień życia publicznego narodów.

Jest w tem duża różnica? — i jaka? — Bardzo duża i bardzo istotna. Miłosierdzie nie można wymusić. Zależy ono od dobrej woli, od mocy ducha wiary, w polityce nieraz od kaprysu jednostki. Sprawiedliwość za to można wymusić wyegzekwować na drodze prawa. Robotnik może więc walczyć o sprawiedliwą płacę na drodze prawnej. Ten przywilej daje mu nie tylko sprawiedliwe prawo państwowe, ale także religia katolicka. To tylko jeden przykład z długiego szeregu podobnych.

Z tej zasady sprawiedliwości społecznej wynikają nie tylko prawa jednostek pokrzywdzonych, ale też obowiązek jednostek społeczeństw i państw usuwania braków społecznych. Troski o coraz wyższy przeciętny poziom życia poszczególnych grup społeczeństwa i całego państwa. „Bóg stworzył dobro ziemskie na użytek wszystkich ludzi, chociaż ich rozdział pozostawił przemysłowości ludzkiej”. — oto wielkie słowa Papieża Leona XIII.

Zagadnienie sprawiedliwości społecznej — to nie jest jakieś „widzi mi się”

katolików pewnej orientacji. Nie jest to też jakieś tylko zalecenie nabożne. Jakież zaproszenie do uprawiania cnoty. Jest to jeden z podstawowych nakazów religijno-moralnych. Obowiązuje więc pod karą grzechu.

Nie tylko warto, ale i trzeba katolikom dzisiejszym przypominać, że ten religijno-moralny nakaz dotyczy zarówno życia indywidualnego, jak i zbiorowego. A więc chroni nas przed niesprawiedliwością, ale i nakazuje nam praktykować cnotę sprawiedliwości społecznej. Dalej: daje nam prawo oczekiwać od czynników życia społecznego, zwłaszcza zaś od państwa, — intensywniej pracy i mobilizowania wszystkich możliwych i sprawiedliwych środków dla usuwania braków, tj. zwiększanie szczęścia szerokich warstw społeczeństwa. Z drugiej zaś strony spoczywa na każdym człowieku obowiązek osobistego wkładu starań i zabiegów o dobro ogółu, nawet drogą osobistych ofiar.

Chcielibyśmy ten obowiązek religijno-moralny przypomnieć wielu katolikom polskim. Mamy bowiem to przekonanie, że zbyt powszechna jest wśród katolików postawa cytowanej piątej orientacji: przepelnione kościoły i bierność wobec życia publicznego. Pierwsze jest ważne, ale dopiero rozmodlony człowiek, pokrzepiony łaską i realizujący w społeczeństwie idee społeczne Chrystusa — oto, czego potrzeba.

Serce Jezusowe a Polska

Ojczyzna nasza po wszystkie czasy była wierna swemu Bogu i Jezusowi Chrystusowi. Odkąd światło wiary prawdziwej wyprowadziło ją z mroków pogaństwa tak mocno przylgnęła do świętego Kościoła Katolickiego, że nie zdołały jej oderwać od Niego ani husytyzm czeski, ani idące z Niemiec protestantstwo, ani schizma wschodnia, czy bezbożność niedowiarystwa XVIII wieku, czy też przeróżne kleski i niedole. A kiedy w Polsce rozeszła się wieść o nowo objawionym nabożeństwie do Serca Jezusa od razu nabożeństwo to przyjmują i z tym Sercem związuja się wezłami żywej miłości.

Prawie żaden inny naród tak wcześnie i tak gorąco nie zaczął praktykować czci Najświętszego Serca. Boskie Serce Jezusa bowiem przemawia do naszej duszy, do charakteru naszej pobożności, jak magnes pociąga ku sobie nasze serca.

Bo też wiele mieliśmy i mamy powodów, aby Sercu Jezusowemu okazywać szczególną czcść.

W strasznych dniach klęski i okupacji nabożeństwo do Serca Jezusowego stało się pokrzepieniem dla zdołałej duszy. Losy naszego życia, losy naszych rodzin i cały nasz byt państwowy złożyliśmy Boskiemu Sercu w ofierze, wiedząc, że nie zostawi nas bez wsparcia. Myślał trzeba powrócić do tych chwil, kiedy matka kłęcząc przed obrazem Serca Jezusowego zapalała czerwona lampkę i gorąco poczyniała modlić się za syna, który znajdował się w obozie, w niewoli, w więzieniu, na ciężkich pracach lub gdzieś walczył z wrogiem, narażony na utratę zdrowia lub życia. Ile żon zawdzięcza łasce Serca Jezusowego, że mężowie wrócili wierni na ziemię ojczystą, wrócili do swych domów. I dziś z odległości kilku lat oceniając te tak tragiczne przeżycia z wiarą musimy powiedzieć, że przecież tylko łaskawości Boskiego Serca w tych czasach, kiedy ludzie zatracali własne swoje serca w nienawiści ku bli-

nim, zawdzięczamy łaski dnia dzisiejszego. Czas zatem teraz obietnice złożone Boskiemu Sercu wypełnić, czas teraz, Boskiemu Sercu okazać naszą wdzięczność.

W czasach tak ważkich i przełomowych jak obecne, im więcej ludzie będą czerpać z myśli Bożej, i prawdę miłości Boga wcielać w swoje czyny w ogóle w całe swoje postępowanie, tym pewniejszą będą mieli gwarancję ładu nie tylko w swojej duszy, ale i w swoim społeczeństwie. Wypadki szybko się rozwijają, ludzkość szalenie kroczy naprzód odkrywając nowe prawa rządzące materią. Im piękniejszą więc ma być przyszłość, tym więcej musi być w niej tej kultury, która nam mówi o duszach szlachetnych, o myślach podniosłych, o czynach heroicznych. Jeżeli w tym momencie oglądamy się za wzorcem, któryby w tej drodze postępu był zawsze nowym i dostosowanym do warunków przyszłości myśl naszą zwraca do tego, który powiedział o sobie, że jest drogą, prawdą i życiem i że jest cichy a pokornego serca — do Jezusa.

W czasach, gdy sekciarstwo próbuje oderwać dusze słabe ponętą dóbr materialnych i przyjemnością samolubstwa, znów musimy wołać do Zbawiciela, do Jego Serca, wiedząc, że poza Nim nie ma pełni życia.

My bowiem chcemy, żeby Polska nasza była królestwem czci Boskiego Serca. Przez poświęcenie osobiste, poświęcenie rodzin, domów polskich, organizacji, parafii i całego narodu chcemy silnie zaakcentować, że w tych czasach, kiedy tyle biedy i trudności na nas uderza, pragniemy budować przyszłość na zasadach praw Bożych pod wielkim patronatem Boskiego Serca. Sami bowiem niewiele potrafimy zrobić, z Bożą pomocą wszystko. Cześć dla Najświętszego Serca ma się stać nabożeństwem naszych czasów, nabożeństwem nowej Polski.

M. J.

X. N. Mędlowski

Na prawicy

Któż zdoła opisać uwielbienie i radość, z jaką całe niebo witało Jezusa wstępującego na niebiosa po mękach, trudach i upokorzeniach życia ziemskiego. Umysł ludzki nie jest w stanie wyobrazić sobie triumfu, z jakim Jezus wchodził do chwały Swojej. Wiemy tylko, że Jezus „wstał na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych”. Krótkie to słowa prawdy, ale ileż zawierają treści.

„Wstał na niebiosa”. Jezus więc nie tylko wszedł „do” nieba, ale wstał „na” niebiosa, t.j. na najwyższe miejsce w niebie, gdzie po nad wszystkimi aniołami przebywa w nieopisanym blasku sama Trójca Przenajświętsza. Tam „siedzi” na prawicy Boga Ojca. Teraz już nie musi mozolnie uganiać się po świecie, już nie musi dźwigać krzyża, upadać ciężko pod jego brzemieniem, teraz „siedzi”, czyli odpoczywa w chwale. Kiedy był na ziemi, musiał pokornie stać przed sędziami ziemskimi rozpartymi w dostojnych fotelach, lecz teraz już nie stoi jako podwładny przed namiestnikiem cesarza, jako oskarżony przed sędziami, teraz „siedzi na tronie” jako król królów i cesarzy, jako sędzia sędziów. A miejsce Jego tronu jest „po prawicy” Boga Ojca Wszechmogącego. Czyż sam nie jest Bogiem? Czyż sam nie jest równy Ojcu i Duchowi Świętemu? Dlaczego więc siedzi po prawicy Boga? Chrystus albo druga Osoba Trójcy Przenajświętszej jest oczywiście Bogiem i jako Bóg zajmuje razem z Ojcem i z Duchem Świętym najwyższe miejsce w niebie. Ale Chrystus jest także człowiekiem, bo zstępując na ziemię, aby cierpieć za ludzi, musiał przyjąć naturę

— Polska zawsze wierna. Dziś po przejściu strasznej zawieruchy wojennej, w której staliśmy wszyscy nad brzegiem zagłady, po chwilowym rozpozgodzeniu się, gromadzą się na nowo chmury zwiastujące burzę niewiary. Wskazuje na to niebezpieczeństwo Prymas Polski, który przed uroczystościami św. Wojciecha w Gnieźnie zwrócił się „do bohaterskiego narodu z wezwaniem do nowego duchowego odrodzenia Polski przez pełnię chrześcijaństwa. Diagnoza to ostra ale trafna. Są to nasze błędy, nasze niebezpieczeństwa. Ojcowskie serce i sumienie Ks. Prymasa z poczuciem odpowiedzialności przed Bogiem i historią pragnie wyprowadzić naród bez wstrząsu z niebezpiecznego zakrętu historii. Tu chodzi o zorganizowanie rycerskiej obrony ideałów Chrystusowych, chodzi o kulturowanie — rodzimej tradycji i własnych wartości duchowych, chodzi o światło i nowe darów Ducha Świętego.

W chwilach tych trzeba rzucić wszystkie siły na szalę, aby kraj dźwignął w każdej dziedzinie z ruin i zniszczeń wojennych. Nie wolno nam „deptać przeszłości ołtarzy”. N. S.

„Otwarcie wyższego Seminarium Duchownego” w Gorzowie Wlkp. 26. X. 1947 r.

Nakładem Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie ul. Warszawska 38/40.

Wydawnictwo Księży Jezuitów

Warszawa ul. Rakowiecka 61

poleca jako pamiątkę Pierwszej Komunii Świętej modlitewnik: Ks. St. Bajko, **Jezu Kocham Ciebie** str. 256, cena 250 zł.

Książeczka wydana osobno dla dziewcząt i osobno dla chłopców. Ilustrowana, dwubarwny druk, piękna oprawa.

Ewangelia św. na Zesłanie Ducha św. (według św. Jana 14. 23—31).

Pocieszyciel — Duch św.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej; a Ojciec Mój umiłuje Go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk Moich nie chowa. A nauka, która słyszeliście, nie jest Moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tym wam mówiłem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje. On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję

ludzka, t.j. ciało i dusze ludzką. Ponieważ natura ludzka jako natura stworzona jest niższa od natury Boga i Stworzyciela wszystkiego, przeto też ludzka natura Chrystusa ma w niebie miejsce niższe od Boga, czyli ma miejsce obok Boga. Ale miejsce Chrystusa jako człowieka jest pierwsze po Bogu. Aby wyrazić to pierwszeństwo Chrystusa-Człowieka po Bogu, mówimy ludzkim sposobem, że Jezus siedzi „po prawicy” Boga, chociaż wiemy, że Bóg nie ma lewicy ani prawicy, gdyż jest Duchem.

Pytasz Drogi mój Przyjacielu, czy natura anielska nie jest wyższa od natury ludzkiej, a jeśli tak jest czy Jezus jako człowiek nie jest niższy od aniołów? Rzecz oczywista, że człowiek jest niższy od anioła, ale natura ludzka Jezusa jest mimo to wyższa od natury aniołów a to dlatego, że natura anielska należy do anioła, czyli do stworzenia Bożego, natura ludzka Jezusa natomiast należy do samego Boga, czyli Stwórcy i Pana aniołów i wszystkich innych ludzi. Stąd też natura ludzka Jezusa bierze udział w godności Jezusa jako Boga i ma władzę nad wszystkimi mieszkańcami nieba, ziemi i piekła. Teraz może lepiej zrozumiesz, że Najświętszemu Ciału i Krwi Pana Jezusa oddajemy cześć boską, że boską cześć oddajemy n. p. także Najświę-

wam. Nie jako świat zwykły dawać, Ja wam daję: Niechaj się serce wasze nie trwoży, ani się lęka! Słyszeliście, że Ja wam powiedziałem: „Odechodzę i przychodzę do was”. Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wprawdzie zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już niewiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi książę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działam, jak Mi Ojciec przykazał”.

szemu Sercu Jezusa, bo Serce to, choć jest sercem ludzkim, jest równocześnie sercem Jezusa Boga, a zatem sercem boskim.

„Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych”. Kiedy to się stanie? Stanie się to na końcu świata, gdy Jezus przyjdzie po raz drugi, by sądzić cały świat. Ale wielka zachodzi różnica między pierwszym a drugim przybyciem Chrystusa. Pierwszy raz przyszedł Jezus na świat jako słabe niemowlę w ubóstwie i poniżeniu, drugi raz przyjdzie jako Pan i Władca w całym blasku boskiego swego majestatu. Na ziemi zasądzono go niewinnie jako zbrodniarza i wyrzutka społeczeństwa, na ziemi prześladowano Go w Kościele, w kapłanach i wiernych katolikach, wyrzucano Go z parlamentów, urzędów, szkół i domów; teraz, gdy przyjdzie po raz drugi, przyjdzie na obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem i okaże się Jego chwała i Jego wszechmoc, gdy będzie sprawiedliwie sądził wszystkich ludzi, tych co Mu służyli i tych, co Go nienawidzili. Gdzie będzie wtedy Twoje miejsce, mój Drogi Przyjacielu, czy kołami i potępionymi, czy też z owieczkami i zbawionymi? Obyśmy wszyscy znaleźli się na prawicy Chrystusa.

Święta wiosenna

ZIELONE ŚWIĄTKI

Przyroda cudowną oprawę daje tej uroczystości. Wszystko kapie się w świeżej wiosennej zieloności. A wierni w radości biorą pęki gałązek i mają nimi bramy i ściany domów. Wszędzie uciecha i radość.

Pamiętając Zesłanie Ducha św. na apostołów. Apostołowie zebrani z Matką Najśw. w wieczorniku oczekiwali na Jego przyjście. Pod postacią ognistych języków spoczął na każdym z nich i umocnił. Wyszedszy z wieczernika roznieśli apostołowie imię Zbawiciela po całym znanym wówczas świecie.

Chrystus zesłał Ducha św. nie tylko apostołom, ale według Swojej obietnicy daje Go wszystkim wiernym. Najobficiej daje Go w Sakramencie Bierzmowania, który w tym okresie jest udzielany.

Piękny to widok, kiedy biskup przed bierzmowaniem z pastorałem w rękę i w mitrę na głowie staje przed szeregiem tych, którzy mają być bierzmowani.

I nam dawał biskup sakrament umocnienia. Jego ręka spoczęła na naszym czole i kresliła znak krzyża św.: „Znaczył cię znakiem krzyża i umacniał krzyżem zbawienia”. Duch św. spoczął na nas. To były Zielone Świątki dla nas. To był moment, kiedy otrzymaliśmy umocnienie, żeby

wiarę naszą mężnie wyznawać i wedle niej żyć. Zostało wyciśnięte na duszy naszej znamie, znamie żołnierza Chrystusowego. To znamie zostanie na wieki.

Jak spełniamy nasze zaciągnięte zobowiązania?

Trzeba śmiało wiarę swoją wyznawać przez odmawianie pacierza, ile możliwości wspólnego, przez słuchanie Mszy św., przez częste przyjmowanie Sakramentów św. Trzeba wiarę swoją wyznawać przez branie udziału w uroczystych obchodach, procesjach. Trzeba wiarę swoją wyznawać przez okazywanie szacunku dla kapłanów, przez wzajemne pozdrawianie się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” Trzeba przeciwstawiać się śmiało w rozmowach i dyskusjach zarówno prywatnych, jak i publicznych tym, którzy ubliżają Kościołowi, czy religii. Trzeba oddawać cześć Zbawicielowi w Najśw. Sakramencie, zwłaszcza, kiedy po ulicach naszych czy drogach śpieszy do naszych chorób.

To wszystko wymaga pewnej ofiary, wymaga wysiłku od nas, zwłaszcza, jeżeli trzeba wystąpić przed innymi. Boga trzeba nam wprowadzać w życie prywatne, rodzinne, społeczne i polityczne. W okresie laicyzacji, spoganienia, odarcia życia z cech religijnych ludzie nie chcą wspomni-



TAK UKOCHAŁA ŚWIAT...

Za bardzo ozięble i nieczułe musiałyby być serce to, któremu by maj z przemilnym jego nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny, nie dodał nowej otuchy do lepszego życia, nie obudziłby w nim ducha ofiarności, nabożności i miłości do Matki Bożej i Jej Syna Jezusa.

Nie ma chyba takiego katolika między nami, któryby nie wiedział, czym dla nas wygnańców ziemi jest Matka Boska. Któż nie doznał Jej tkliwej pomocy w tysiącnych potrzebach i niebezpieczeństwach duszy i ciała. Kto by nie pragnął pozyskać Jej miłością i czcią na wierną opiekunkę przez całe życie i w godzinę śmierci naszej? Maryi imię tak dzwięczy w sercu prawdziwego chrześcijanina, jak w sercu zabłąkanego pielgrzyma, który się znalazł w wielkim ciemnym lesie, gdy mu z niedalekiego kościółka miły ton dzwonu wskaże drogę. Dlatego też poświęcamy najpiękniejszy nasz miesiąc Maryi, ofiarujemy Jej pierwsze kwiatki, którymi Jej ołtarze przyozdabiamy.

W jednej z naszych wiosek, pewnego pięknego kwietniowego wieczoru zebrała się gromadka dziewcząt, żeby się uradzić między sobą, jak ubrać na miesiąc maj kaplicę Matki Boskiej stojącą u stóp wzgórza. Kapliczka nowa, nie dawno wy-

kończona, pierwszego maja Matka Boża musi otrzymać nową sukienkę, dlatego też chcą dziewczęta tak ubrać kaplicę kwiatami, jak nigdzie dotąd nie były ozdabiane. Ostatniego kwietnia rozbiegły się dziewczęta po łąkach, (dwie nawet pojechały do Krakowa do kwaciarni) naniósłszy tyle tego... Było im jednak mimo to wszystko, jeszcze mało. Kilka z nich jeszcze pobiegło do skał pobliskich, czy też tam coś pięknego nie znajdują.

— Patrzenie dziewczuchy, jaki przepiękny dzwonek wyrasta z pomiędzy skał zawołana wesoło Fela małego wzrostu dziewczynka, z miłym wyrazem twarzy,

— Ja się boję wlażyć tam, na tę wysłą skałę, — odrzekła starsza dziewczyna.

— Ech, dość już mamy tych kwiatów, mówila inna, możemy się bez tego dzwoneczka obejść.

— Ale ten kwiatek, taki piękny i rzadki, że nawet tamte z Krakowa takich nie przywiozły, — jeszcze jak żyje, takiego nie widziałam, — twierdziła Fela, dla drogiej Matuchny wartałoby się trochę pomozolić, żeby go zdobyć. I, nim inne dziewczęta się spostrzegły, uczepiła się sterczącej skały, koło pięknego białego dzwoneczka, schyliła się, zerwała kwiatek... Nagle krzyk przerażenia, Fela wraz z kwiatkiem znik-

stała księdza nie było.

W ubiegłych latach, Marysia w swoim domu, w najlepszym pokoju ubierała ołtarz, ale pokój był mały, nie wszyscy się mieścili i nie wszyscy chcieli przychodzić.

Teraz Marysia ma inny projekt. Wieś wzniosła piękny, duży Krzyż na końcu wsi. Krzyż jest otoczony bzami i różami. Marysia chce majowe nabożeństwo urządzić przy Krzyżu.

Wszyscy przyjdą, otoczą Krzyż gromadnie. Jakże pięknie będzie brzmiał chóralny śpiew! Po polach i lasach Ziemi Odzyskanych, roznieśnie się polska pieśń pobożna tak sercu miła!

Jakże chętnie przyroda cała przyłączy

nęła w przepaści. W pierwszej chwili koleżanki oniemiały z przestachu, potem wydały okrzyk żalu i rozpacz, a gdy ich wołania do otchłani pozostały bez odpowiedzi, pobiegły do wsi wzywać pomocy. Znaleźli się odważni ludzie, którzy spuścili się w przepaść żeby wydobyć trupa dziewczyny.

Z żalnością i obawą oczekiwały dziewczęta na górze. Wreszcie ukazali się ludzie. Nieśli z sobą dziewczynę, którą złożyli na zielonej trawie. Jej nogi i ręce były całe, śladów krwi nie było widać, lecz była tylko bez przytomności. Skropiono jej twarz zimną wodą, otworzyła oczy i uśmiechnęła się. Spojrzała najpierw na biały kwiatek który trzymała w ręce i stopniowo odzyskiwała przytomność i pamięć o tym nieszczęściu, od którego Pan Bóg ją tak cudownie wybrał, gdyż upadając w przepaść zoczęła się spódnica o sterczący krzak. Wraz ze wszystkimi dziękowała Bogu na klęczkach za tą łaskę i ocalenie, które przypisywała opiece Matki Bożej, dla której przecie ten kwiat zerwała.

Kościół św. przyznaje Matce Najświętszej, jako ozdobę najpiękniejsze i najwcześniejsze kwiaty; wypowiada się o Maryi słowami: „Jak dnie wiosenne, tak i Ją ozdobią kwiaty róż i lilij“ Nazywa Ją także Królową wśród kwiatów „Lilią między cierniami“ albo „Różą Duchowną“.

Lilia jest godłem czystości, a Maryja jest najczystsza, niepokalana, bez grzechu poczęta. Maryja jest lilią nad liliami — Jej czystość i świętość przewyższa wszystkich aniołów i świętych nieskończenie.

Ostre zaś kolce, twarde i splątane, są niejako przeciwieństwem kwiatów, a osobliwie białej, wysmukłej lilii, możnaby je uważać za godło nieczystości, którą ludzkość przez grzech pierworodny i inne grzechy jest obarczona.

Jak sama Maryja jest najczystsza i najświętsza, tak też „otula cały świat płaszczem swej miłości“ — według słów św. Dominika. Duchem czystości i miłości kogoś natchnąć — jest to dziełem Maryi. Kościół św. używa Ją: „Udziel nam cnoty czystości, uczyn nas łagodnymi, cichymi i czystymi.“

Najświętszą dziewicę porównują także z różą. Kościół św. stosuje do Niej słowa: „Wywyższona jako róża Jerychońska“, a w Litanii Loretańskiej nazywa Ją... Różą Duchowną. Róża, z powodu jej barwy czerwonej i silnej, ale jednocześnie łagodnej woni, jest godłem świętej miłości Boga i bliźniego. Nikt na świecie nie jest przepelniony taką gorącą miłością ku Bogu, jak Serce Maryi. Nikt na świecie tak nas nie kocha, jak Maryja, Matka nasza.

Nieśmy więc najmilszej naszej Matce w miesiącu jej poświęconym, lilie czystości i różę miłości i miłosierdzia.

Stanisław Juliński

Teresa Przanowska

Majowa łaska

I znowu jak co roku Marysi wypadało zająć się zorganizowaniem majowego nabożeństwa we wsi. Był to dla niej obowiązek miły i pełniła go z radością od chwili gdy przyjechali do tej wsi. Uważała go za pewnego rodzaju służbę dla Najświętszej Pani, a służba ta młodej i czystej dziewczynie, czy mogła nie być miłą?

We wsi był kościółek zrujnowany! Na Mszę św. trzeba było chodzić na następną wieś dwa razy w tygodniu, gdyż i tam na

się do chóru ludzkich głosów i z jaką miłością pochylił się Najświętsza Pani nad ziemią, która Ją chwali, nad ludem, który wzywa Jej opieki i miłość Jej swoją oznajmia...

Marysia obmyśliła to sobie dokładnie. Pragnienie jej poparła wieś.

Gdyby tylko pogoda dopisywała! — bo jeśli zacznie padać deszcz — co wtedy? — zapytywała Marcinowa — sąsiadka.

— Czemuż by Marysio, nie chcesz u siebie maju zrobić. Żal ci pokoju, że za często podłogę umyjesz? — Masz chyba jakiś powód, Marysio?

Nie o podłogę chodziło, powód Marysia

Ks. Kardynał Suhard O apostołstwie katolickim

Działanie chrześcijan winno być w pierwszym rzędzie nadprzyrodzone. Winno być apostołstwem, czyli głoszeniem Ewangelii i udostępnianiem Życia Bożego.

O cóż bowiem chodzi?

O to, by szerzyć Odkupienie, by zbawiać dusze.

Ale jeden tylko Bóg może dokonać nawrócenia. Nigdy nie kładzie się zbytniego nacisku na ten fakt, że apostołstwo jest dziełem z istoty swej Bożym. To miłość Boża, udzielająca się światu poprzez Chrystusa i Kościół. Być apostołem to znaczy tyle, co rozewrzeć się na oświecenie Bożej szczodrości, być Jego ubogim narzędziem i dawać Go światu. Jeżeli więc chwile decydujące w których żyjemy, domagają się od chrześcijan „katolickich” sympatii dla świata wstrząsanego bólami rodzenia, trzeba bardziej niż kiedykolwiek zacząć od fundamentu; udział w życiu Bożym jest punktem wyjścia i celem wszelkiego apostołstwa. Będąc rzeczywistością transcendentną, a więc poza zasięgiem człowieka, zdanego na własne siły, ofiarowuje się jako dar apostołowi, który winien gotować się na jej przyjęcie z największą pokorą. Łaska jest darem Bożym, najzupełniej niewspółmiernym z naszymi przyrodzonymi siłami.

Dusze idą do nieba tylko przez krzyż Chrystusowy, jedyne pośrednika: „Jam

jest droga, prawda i żywot”. Bardziej niż kiedykolwiek w tym wieku oficjalnego i praktycznego ateizmu sprawdza się przepowiednia Zbawiciela: „Beze mnie NIC czynić nie możecie (Jan 15, 5). Słowa, jakie Papież Benedykt XV skierował do Misjonarzy w dalekich krajach dadzą się zastosować do wszystkich chrześcijan: „Niechże (apostoł) ufnosć swoją tylko w Bogu pokłada. Gdyż jeden Bóg może przeniknąć wewnątrz duszy, rozświetlić umysł, zapalić wolę. On jeden może dać człowiekowi dostateczne siły, by szedł za prawdą i czynił dobrze... Toteż misjonarz pracowałby na darmo, gdyby Pan nie był z nim” (Benedykt XV „Maximum illud”).

A więc życie wewnętrzne jest „duszą wszelkiego apostołstwa” (Dom Chautard), odtrutką naturalizmu, gwarancją wierności dla „Unum necessarium” („jednego potrzeba”: Łuk. X, 42) i w gruncie rzeczy warunkiem nawrócenia: gdyż człowiek współczesny nie rzuci swej ziemskiej Mistyki dla wiary zatroskanej. Jest on spragniony Ewangelii, lecz bez odchylenia. „Myła się z wielką szkoda dla dusz ci wszyscy, co myślı, że łatwiej uda się je podlać do obowiązków i praktyk religijnych, jeśli się rozluźni jarzmo Pana...” (Pius XII, ib). Nie znaczy to bynajmniej, że apostoł, za przykładem świętego Franciszka Salezego

nie miał budzić miłości dla „prawdziwej pobożności”. „Nie mniej błędą ci, którzy na drodze wskazują tylko ciernie i osty i nie starają się uczynić jej miłością” (Ib).

Należałoby przypomnieć całą tradycję duchową Kościoła — magisterium, autorów mistycznych — żeby dowiedzieć, że bez ścisłej i ciągłej łączności z Chrystusem nie ma ani świętości, ani apostołstwa. A więc apostoł, kapłan, czy świecki, winien kłaść na pierwszym planie, w skali wartości, modlitwę, milczące skupienie, życie wewnętrzne i to wszystko, co je zasila: rekolekcje, dni skupienia, uczęszczanie do sakramentów. Breviarz winien być codziennym pokarmem sługi Bożego, który poza tym będzie czerpał soki żywotne w wielkim nabożeństwie i miłości do Matki Najświętszej. Ale modlitwa myślna, czytanie duchowe, ofiara Mszy św., uczęszczanie do Sakramentów — to nie tylko takie sobie „praktyki”, którym trzeba poświęcić mniejszą lub większą część działania; to źródło nieodwołalne, to pokarm substancjalny chrześcijańskiego życia: nie chodzi więc tylko o powierzchowny poler, ani o sztuczną „dieta”, którą można dawkować dowoli: jest tylko jedno autentyczne apostołstwo: — tylko pod warunkiem czerpania w Bogu, w Chrystusie, w Jego Kościele tego życia Bożego, które obowiązkiem naszym jest komunikować bliźnim.

(Fragment listu pasterskiego „L'essoron dechu de l'Eglise”).

ma, ale go nikomu na świecie nie powie, za nic!

Powód ten Marysia piastowała w najgłębszej tajni swego serca.

Było to jej dojmujące cierpienie, a jednocześnie niktła nadzieja, na zlikwidowanie tego cierpienia z łaską Bożą.

Marysia miała chłopca we wsi. Kochał ją i ona go kochała. Już w ubiegłym roku mogła zostać jego żoną, ale bała się. Bardzo drogi i bardzo kochany Michał wzburzył w niej lęk przed wspólnym życiem.

Michał był bowiem nie wierzącym i nie praktykującym katolikiem.

Do kościoła i do spowiedzi nie chodził. Z rzeczy świętych podrywał, czapki przed Krzyżem nie uchyłał. Uchodził we wsi za „niedowiarka”.

Marysia cierpiała nad tym bardzo, że taki jest jej mły ten „Niedowiarek”. Próbowwała walczyć z rodzącym się w niej uczuciem dla niego jeszcze w pierwszym roku poznania Michała.

Pokonały ją jednak szare, śliczne oczy i uśmiech gorący jak słońce... Boże! — modliła się Marysia, pozwól mi nie kochać go, albo go zmień! — bo niedowiarka za męża nie chce!

I tak drugi rok szedł, a Marysia wyszła z Michałem nie chciała.

Powiedziała mu zresztą wyraźnie, że ma jej musi wierzyć w to co i ona, kochać Boga jak i ona, dom ich bowiem musi być katolicki, pełen wzajemnego zrozumienia, pogody i szczęścia.

Śmiał się Michał z tych wymagań Marysi, mówił jej, że swoich przekonań nie zmieni, a Marysia i tak zostanie jego żoną, niemniej jednak drwinek z religii zaprzestał, bo Marysia wręcz mu powiedziała, że mówić z nim nie będzie, „jeśli będzie to robił”.

Zaprzestał więc, bo przy spotkaniu z nią odwracała oplecioną grubymi włoskami głowę.

Nieraz myślał sobie Michał, dlaczego właśnie upiera się przy tym aby być „niedowiarkiem”? — Wychowała go religijna matka, lecz zapatrzył się na swego bezwyznaniowego ojca, który drwił z religii za młodu. Ciągnęło Michała z początku do kościoła, matka namawiała, ojciec się śmiał i tak poszło.

Teraz ta Marysia męczy... Serce czegoś pragnie, jakiegoś spokoju i ciszy, serce jest niespokojne, co robić?

Ojciec, stary już, wodził oczyma za synem, syn się zamyślał, pochmurzał... Kiedyś ojciec zapytał: —

— Czemu ty się Michał, nie żenisz?
— Bo mnie nikt nie chce! — wybuchnął Michał.

— Ciebie, nie chce? — zdumiał się stary.
— A nie, bo podobno jak pies, bez wiary żyje! —

Bardzo ładnie urządziła Marysia ołtarzyk pod Krzyżem.

Krzyż był akurat naprzeciw Michałowego domu. Gdy w ciepły, pachnący bzami i jasminem wieczór, wzbily się ku niebu harmonijne głosy, nie mógł Michał nigdzie uciec przed modlitwą śpiewaną zbiorowo, bo miał pełny jej dom.

Przez pierwsze wieczory ostentacyjnie wychodził z domu, wsadzał ręce w kieszenie i przechodząc obok zgromadzonych, szedł szosą asfaltową przed siebie coraz dalej, dalej od śpiewu.

Słowa litanii biegły za nim, ściagały... Ucieczko grzesznych, módl się za nami! — dźwięczało w powietrzu, zabiegało mu drogę, wdzierało się do serca, serca zamkniętego... —

Oczy Marysi, gdy to widziała, zapływały łzami, a serce na mgnienie ścisłała nienawistnie... — Nie będę z tobą nawet mówiła, nie!

Lecz po chwili, udręczone serce, z większą jeszcze żarliwością, błagało Najświętszą Panią o litość nad zaślepionym.

Nabożeństwo majowe pod krzyżem bardzo się wszystkim podobało. Gła wied

brała w nim udział. Dzieci i starcy. Nawet ojciec Michała wychodził z chaty siadał na ławce przed swoim domem, patrzył i słuchał.

Jeden Michał nie, jeden Michał... Poszła Marysia któregoś dnia do sąsiedniej wsi. Nie wiedziała, że Michał orze przy drodze. Mijając go, rzuciła: — dzień dobry! i szła dalej.

— Marysiu! — krzyknął Michał, tak mnie mijasz?

— A jak cię mam mijać? — zapytała
— To już żadnego słowa dla mnie nie masz?

— O, mam niejeden, ale ty słuchać nie chcesz! — powiedziała Marysia.

— Kto ci powiedział, że nie chcę? — mówił powdź wreszcie wszystko! powiedz, że już sobie innego znalazłaś, wolę to, niż żebyś oszukiwała... —

A więc dobrze, Michale, porozmawiamy i niech się to raz skończy!

Puścił Michał konie na trawę do rowu, stanął obok Marysi.

— No, jak Marysiu, nie kochasz mnie już?

— Nie, takiego cię nie kocham!

— Nie wyjdiesz za mnie?

— Nie!

— Maryśka!

— Tak! — Nie chcę być pośmiewiskiem wsi. Nie chcę tak chować dzieci, żebyśmy ja uczyła wiary, a ojciec niedowiarkstwa, nie chcę żeby w moim domu nie było Boga, nie było łaski i błogosławieństwa Bożego. Wolę się teraz wyrzec pierwszego kochania i popłakać trochę, niżbym miała z tobą przepłakać całe życie!

— Jesteś wolny, Michale, możesz mnie nie uważać za swoją narzeczoną...

Michał milczał. Cóż miał mówić? Patrzył jeno na rozplamioną twarz, na drgające różane usta, na bławatkowe oczy z których płynęły strugi łez...

Zaprzagnął, ach! jak zaprzagnął, objąć przytulił mocno, ustami zebrał te łzy, usta zamknął ustami, aby nie mówiły tych

Sprawy Młodzieżowe

MYSLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Tadeusz Haluch

O postawę młodzieży

Wśród wielu problemów jakie porusza się często na łamach prasy, brak jest jednego, który ważnością bynajmniej nie ustępuje innym, a jednak bywa przeważnie pomijany. Myślę o tak kapitalnym zagadnieniu, jakim jest postawa młodzieży polskiej wobec współczesnych przejawów życia, wobec warunków narzuconych nam przez wiek XX. Niewątpliwie, czasy jakie przeżywamy, wydarzenia i przemiany społeczno-polityczne, których byliśmy i jesteśmy świadkami, są ciekawe, pasjonują prosto człowieka, i mogą go wprowadzić w podziw swą żywiołowością i specyficznym posmakiem sensacyjności. Wojny, walki polityczne, przemiany ustrojowo-społeczne, wynalazki, wszystko to składa się na wartki nurt życia współczesnego. Świat pędzi naprzód, ciągle naprzód. Nie mamy wiele czasu do głębszego wnikania w istotę niektórych zjawisk, bo już następują inne, które odciągają naszą myśl od tamtych. Nie mamy czasu na wniknięcie w głąb naszych dusz, bo praca zawodowa pochłania nas całkowicie, a szum życia jakie toczy się wokoło nas, przygłusza subtelne, ciche głosy naszych dusz. Jesteśmy ciągle oszołomieni, Ogluszeni potężnym rytmem

gorzkich słów, lecz pionowa, głęboka zmarszczka na czole Marysi mówiła wyraźnie, że harda dziewczyna, dotknąć się nie pozwoli.

Milczał więc, a wokoło niego robiło się coraz szarzej, smutniej, jakby z każdym słowem Marysi gasło słońce i umierała radość...

Marysia odeszła, a Michał stał i patrzył za nią, nie mogąc znaleźć w sercu ani jednego słowa, które by ją zatrzymało...

Wieczorem, nie poszedł znowu jak zwykle. Stojąc w głębi swego domu przy otwartym oknie, patrzył na migające w bżowych krzakach światła świateł, na śpiew mocny, w którym rozbrzmiał dźwięczny a smutkiem przepojony głos Marysi. Na piersi kładł mu się ciężar ogromny i chęć płaczu tak wielką, że ścisnąć sobie musiał głowę rękami, i tak trwał zasluchany i zapatrzony...

Ojciec siedział na ławce, matka klęczała pod krzyżem, on jeden sam, sam, ze swą ciemnością w duszy...

Nazajutrz usiadł obok ojca na ławce. Ten i ów idąc pod Krzyż, uśmiechnął się lekko. Ten podpatrzony uśmiech, ciał Michała jak batem. Zerwał się z ławki i z sercem bijącym gwałtownie, poszedł pod Krzyż i stanął obok chłopców swojej wsi.

Nie brał udziału w śpiewie, choć dziw — że wszystko umiał, śledził tylko oczyma, czy gdzie nie dojrzy ironicznego uśmiechu.

Po kilku dniach, usta same się rozchyliły do śpiewu, kolana same się ugieły do modlitwy, bił się w piersi jak inni.

Jeno z nikim nie mówił o tych rzeczach. Do Marysi się nie odzywał. Milczał i pracował za dwu. W końcu mają pojechał do miasta. Wrócił po dwu dniach.

— Marysiu!

— Co, Michale?

Trzymał jej ręce mocno w swoich i patrzył w pobladłą i zdrobniałą twarz, sam wychudły, ale dziwnie zmieniony

współczesnego życia. I to jest właśnie całe nieszczęście. O ile bowiem starsza generacja posiadająca już ów kościół moralny, który jest fundamentem wspierającym gmach podstawy życiowej człowieka, patrzy na życie bardziej krytycznie, o tyle młodzież mniej doświadczona, podchodzi do wszystkiego bezkrytycznie i łatwiej bywa pochłaniana przez prawdziwy wir, jakim jest życie współczesne.

Dodajmy jeszcze do tego, że młodzież dojrzewała i kształtowała się duchowo w anormalnych warunkach okupacyjnych, wtedy dojdziemy do przekonania, iż trzeba niebyłe jakiegoś trudu, aby dusze młodzieży poprowadzić prostą drogą.

Patrząc trzeźwo na życie dzisiejsze przyznać trzeba, że obfituje ono w wiele niebezpieczeństw.

Tak potężne czynniki, jak film i prasa nie zawsze działają uszlachetniająco. Z prawdziwą przykrością patrzy się na młodzież uczyszczającą na film o podejranej wartości etycznej, lub studiującą z zapalem wszelkiego rodzaju piśmiidła o pornograficznym zabarwieniu, które ją tylko ogłupiają i obratowują z poczucia dobrego smaku. Zainteresowanie młodzieży dobrymi filmami jest o wiele mniejsze, aniżeli filmami płytkimi, lecz mającymi posmak sensacyjny. Sam byłem świadkiem, jak młodzież (i nie tylko młodzież) ciskała się na film o treści kryminalnej pod tytułem „Niewidzialny Detektyw” podczas gdy „Ostatnia szansa” nie cieszyła się wcale u niej takim powodzeniem, jakiego należało się spodziewać.

Czemu to przypisać? Czy temu, że młody człowiek nie posiadający wyrobionego smaku artystycznego nie odróżnia wartościowego obrazu od tandetnej szmiry? Niewątpliwie, lecz przede wszystkim temu, że młodzież nie myśli głęboko, a jeżeli myśli, to bardzo mało. Oczywiście nie mówię tu o myśleniu jakie jest wymagane w szkole, niu się w istotę niektórych zjawisk. Młodzież podchodzi do wszystkiego bezkrytycznie o myśleniu samodzielnym, o wglębie, czyta lub chodzi do kina nie po to, aby odnieść z tego jakas korzyść, lecz po prostu jedynie dla rozrywki. Skutkiem tego daję się zauważyć u niej zanikanie dobrego smaku i zdolności wnikliwego, krytycznego myślenia. Jest to objaw bardzo smutny który pociąga za sobą i inne następstwa.

Młodzież, która nie będzie wglębiała się w istotę życia i w jego przejawy, nie będzie zastanawiała się nad jego niebezpieczeństwami, tym bardziej, nie będzie wnikać w swoją własną duszę: zatrać się w tej gonitwie, którą narzuca życie współczesne. I tu leży główne niebezpieczeństwo grożące młodzieży. Młodzież idzie z prądem, żyje życiem czynnym, zewnętrznym, goni za rozrywką, zabawą, dąży do wyższości, sądząc naiwnie, że to jej da zadowolenie i szczęście. Praca zawodowa lub szkolna pochłania ją całkowicie resztę czasu poświęca rozrywkom, wszystkie siły vitalne zużywa na to, aby dotrzymać kroku pędzącemu naprzód światu. Młodzież nie ma czasu na wglądnięcie w samą siebie, w głąb swej duszy

Z życia katolickiego

POŁOŻENIE KATOLIKÓW W INDIACH

Na 400 milionów mieszkańców jest 4 miliony katolików. Ci żyją rozproszeni a wielu, zwłaszcza na północy, pozbawionych jest domów bożych i kapłanów. Na seryjnym południu w państwie Travancore znajduje się 2 miliony katolików. Co do prawnego położenia, to brak jest wiadomości z mahometańskiego przeważnie Pakistanu gdzie zresztą liczba katolików sięga za ledwie 80 tysięcy. W Hindustanie art. 13 Konstytucji zapewnia obywatelom nie tylko wolność sumienia, a'e i wolność religijną. Według wiadomości dostarczonych do Rzymu przez salezjanów katolicy mają w Indiach 4500 szkół powszechnych, 450 szkół średnich i 30 szkół wyższych i uniwersytetów. Rządy Hindustanu i Pakistanu oświadczyły niedawno, że subwencje dawane od dawna przez Anglików szkołom katolickim będą zniesione.

O. FOUCAULD W FILMIE

W Maroko nakreca się obecnie nowy film w języku francuskim i marokańskim p.t. „Nieznana Droga”, osnutym na tle losów zamordowanego w pustyni afrykańskiej przez tubylców o. Foucauld.

OJCIEC ŚW. O HANDLU MIĘDZYNARODOWYM

Ojciec św. przyjął delegatów na Międzynarodowy zjazd ekonomistów, który się odbył w Rzymie i powiedział: „Nikt lepiej niż panowie nie jest w możności ocenić różnice między niepokojem, panującym od pewnego czasu w niektórych krajach na polu wymiany ekonomicznej, a prawami porządku i harmonii, które Bóg nadał wszelkiemu stworzeniu”. Dalej mówił o podstawach porządku i pomocy, którą kraje będące w nędzy otrzymują od tych, których wojna nie zniszczyła. „Lecz — dodał — mimo tych szlachetnych wysiłków jesteśmy daleko od normalnego stanu rzeczy, gdzie międzynarodowa wymiana ekonomiczna jest widocznym dowodem rozkwitu krajowego.

NARÓD WŁOSKI JEST WIERNY KOŚCIOŁOWI

Włoska akcja katolicka wydała afisze z następującym oświadczeniem: „41 milionów Włochów uznaje Sakramenty św. i ro-

KATEDRA KOŁOŃSKA

obchodzi 16 sierpnia br. 1700-letni jubileusz. Przygotowują wielkie uroczystości z tego powodu. Katedra, która bardzo ucierpiała w czasie wojny, będzie oficjalnie otwarta tego dnia. Przygotowano wystawę sztuki kościelnej, a na placu przed katedrą odbędzie się symboliczne przedstawienie.

Nie ma czasu na poświęcenie potrzebom tej duszy drogiego minut lub godzin. Fakt ten kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Jaka będzie postawa moralna tej młodzieży, która ani na chwilę nie wglębi się w istotę swego życia duchowego? Jaki będzie jej stosunek do religii? O postawę wewnętrzną młodzieży trzeba walczyć, nad kształtowaniem jej trzeba pracować. Tylko systematyczna praca nad ukształtowaniem młodzieńczych charakterów, może przynieść dobre plony. Plonem tym będzie to, że młodzież z większą wnikliwością, z większym krytycyzmem podejdzie do życia i przed jej dostrzeże jego niebezpieczeństwa. Plonem tym będzie to również, że więcej czasu poświęci potrzebom swego życia duchowego. A to już jest wiele! Walczmy więc o postawę duchową młodzieży. Walczmy z tym przekonaniem, że ratujemy ją od zatracenia się w nurcie wieku XX.

Bogactwa Ziemi Pomorskiej

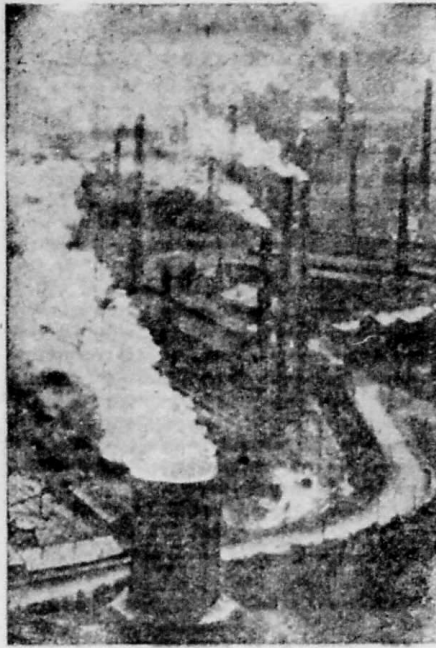
świń do półtora miliona. To bogactwo Pomorza wiąże się z jego położeniem, łatwością wywozu poprzez porty Szczecin i Kołobrzeg. Nad morzem kwitnie rybność, poławiano flądry do 3 tys. ton rocznie, dorsze (500—800 ton), śledzie jełotry, łososie, węgorze (400 ton).

Przeciętnie roczny zbiór żyta wynosił na Pomorzu Zachodnim 450 tys. ton, owsa 350 tys. ton, jęczmienia 100 tys. ton, ziemniaków 3 miliony ton. 400 tysięcy krów dawało możliwość rozwoju przemysłowi mleczarskiemu. Wielka ilość owiec pozwałała na przemysł włókienniczy, który rozwijał się w miejscowościach: Miastko, Bobolice, Polanów, Okonek, Złocieniec (4 fabryki sukna), Drawsko, Gryfino (fabryka pilśni). W Żydowcach pod Dębem istniała fabryka sztucznego jedwabiu, w Koszalinie znajduje się fabryka wełny drzewnej. Oczywiście przemysł spożywczy zajmuje pierwsze miejsce z 400 gorzelniami, dalej idą młyny, kromchmalnie, płatkarnie, fabryki konserw rybnych i mięsnych, wódek i likierów, wielka drożdżarnia w Masowie pod Łebą, oraz 3 cukrownie. Przemysł drzewny obejmuje fabryki mebli w Dąbiu i Siupsku (7 fabryk) w każdym powiecie tartaki, oraz kilka piarni i fabryki celulozy.

Ton Pomorza Zachodniemu nadał miejsce Szczecin. Budowano tu największe okręty pasażerskie i wojenne, znajdowała się też w Szczecinie fabryka samochodów, urządzeń wodociągowych, maszyn rolniczych, rowerów, maszyn do szycia, akumulatorów. Fabryki te jak wiele innych np.: farb, beczek, świec, szczotek, asfaltu obejmowały duży obszar naokoło Szczecina, korzystając z łatwego dowozu surowca drogą wodną i portu przez który z łatwością eksportowano gotowe wyroby. Dzięki rozbudowanej drodze wodnej na Odrze,

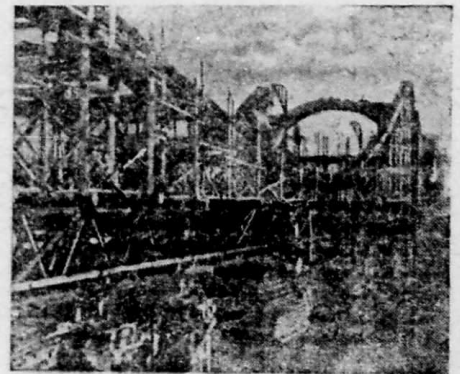
połączonej licznymi kanałami z głębią kraju, średnie statki morskie mogły docierać 60 km włąb, dlatego port Szczeciński zajmował 3 miejsce w Rzeszy po Hamburgu i Bremie. Obroty dochodziły rocznie do 10 milionów ton brutto. Przez Szczecin szła ruda Szwedzka na Górny Śląsk oraz liczne towary z Czechosłowacji. Obecnie posiadanie przez Polskę Szczecina ułatwia w znacznej mierze eksport Polski i Czechosłowacji. Dla statków wielkich właściwy port znajduje się w Swinioujściu, gdzie nadbrzeże obejmuje 2 kilometry.

Drugi z kolei port na Pomorzu Zachodnim to Kołobrzeg, którego obroty roczne dochodziły do 300 tysięcy ton. Tu się koncentrował głównie handel rybami. O przeszłości obu portów trudno coś w tej chwili powiedzieć, wobec wielkich zniszczeń wojennych i warunków związanych z odbudową. Jedno jest pewne, Szczecin przez Odrę jest silnie związany z przemysłem



Przemysł śląski może się rozwijać, bo dzięki połączeniu Odra z morzem ma drogę otwartą na rynki światowe.

Pomorze Zachodnie jest krajem rolniczym. Lasy zajmują 28% powierzchni, reszta uprawiana jest podobnie jak w Polsce z przewagą żyta i ziemniaków. Stosunkowo dużo uprawia się owsa, łubinu i koniczyny (16%). Ta uprawa roślin pastewnych głównie nad morzem, sprzyja hodowli zwierząt. W r. 1936 było też na Pomorzu Zachodnim około 700 tysięcy bydła rogatego, z czego na krowy mleczne przypadało 60%. Liczba koni dochodziła do 170 tysięcy, liczba owiec do 300 tysięcy,



Most na Odrze w stadium odbudowy (Wrocław)

Znad bużańskich błoni - ku Ziemiom Odzyskanym

Liczni mieszkańcy ongiś z nad buża i ziemi podlaskiej, dziś niezmordowani pionierzy ziem zachodnich, często ślą zapytania, co się dzieje z ich Przestodką Panią Najświętszą Kodeńską? Czy Kodeń stolica orędowniczki Pocieszycielki strapionych, Pocieszycielki zwłaszcza ludu podlaskiego, przetrwała nawałę wojenną? Czy obraz z słodkim obliczem Matuchny Bożej Kodeńskiej nadal jest w Kodniu?



Cudowny obraz Matki Boskiej w Kodniu.

Czy związek czcicieli Matki Bożej Kodeńskiej wznowił swą działalność? Otóż jedna jest tylko odpowiedź na te wszystkie pytania — tak. Tak jak przed laty Najświętsza Panią Kodeńską obficie zraszała swymi łaskami lud swój, tak jak przed laty w tysiące serc pątników wlewała balsam ukojenia, wzmocnienia i pokrzepienia, tak i nadal to czyni dziś. Niezapomina też o swych czcicielach, gęsto rozsiłanych na ziemiach odzyskanych, i tam znad bużańskich błoni śle swe opiekuńcze matczyne błogosławieństwo tym co w znojmym trudzie na nowym szlaku budują podwaliny pod przyszły silny gmach życia religijnego i państwowego.

Straszny los wojny jak całej ojczyzny, tak i stolicy Matki Bożej Kodeńskiej nie oszczędzał. Pewnego dnia zbrodnica łapa zaborcy hitlerowskiego podstępnie rozniecał ogień na wieży bazyliki, chcąc w ten sposób spalić tron Królowej Podlasia, a potem zrzucić winę na misjonarzy Oblatów, długoletnich opiekunów cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Plan ten iście szatański nie powiódł się, a dzięki szybkiej i ofiarnej pomocy parafian pożar zlokalizowano i ugaszono. W końcowej fazie

wojny, straszliwy huragan bitwy rozszalał nad Kodniem. Kilka dni z rzędu Bazylika stała się celem pocisków artyleryjskich. Pocisk za pociskiem rwał się na wieży, strzępił mury, ścinał wierzchołki drzew dopóty cała lawina frontowa nie przetoczyła się przez Kodeń, miażdżąc w proch i pył dzikie hordy mściwców świata. Mieszkańcom Kodnia wybiła godzina trwogi i przerażenia. Jeden szloch i jęk z przerażonych serc wyrwał się przed tron Matki Bożej Kodeńskiej — Pocieszycielko strapionych nie opuszczaj, ratuj twą stolicę ratuj nas biedne twe dzieci... I oto zaledwie zcichł huk armat, zaledwie rozwiął się obłok dymu a tumany kurzu osiadły — oczom wszystkich ukazuje się obraz. Nie do uwierzenia: po takiej burzy huraganowej, po takim ogniu bojowym, po takim gradzie kul — straty w ludziach, dobytku i mieniu poprostu nikłe. Tyś to sprawiła o Najświętsza Panno Mario woła lud wdzięczny i ciżbą tłoczy się do stóp ołtarza swej Najśłodziej Pani. A władna Królowa Kodeńska obejmuje łaskawym wzrokiem swój lud, zbit, skatowany, zbiedzony, straszną okupacją, i tuli pod swój płaszcz macierzyński, wlewając do serc balsam pociechy i otuchy w lepszą przyszłość.

OBRAZKI: Pamiątka I. Komunii świętej (nowe wzory)
MEDALIKI oraz KSIĄŻECZKI
 z pamiątką I. Komunii św. poleca f-ma
JÓZEF ANGRABAJTIS Kraków, ul. św. Tomasza Nr 20



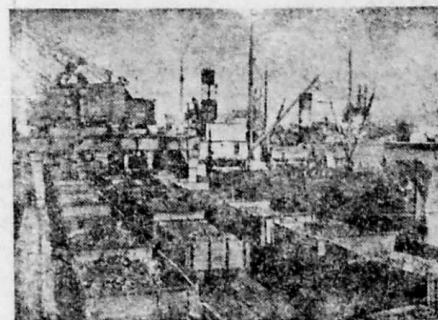
Rybacy

przy
pracy
na
morzu

górnolaskim, jest najkrótszą drogą i najtańszą zarazem do wywozu polskiego węgla, oraz gotowych wyrobów, odwrotnie najłatwiej też przewieźć tędy surowce, zwłaszcza rudę. Szczecin, to naturalne powiązanie Polski ze Szwecją, Danią, Norwegią, a na dalszym planie z Zachodem i Wschodem. Nic dziwnego, że odbudowa następuje szybko i przywiązuje się wielkie nadzieje do posiadania tego portu na Bałtyku.

Niewątpliwie na polu handlu zagranicznego Polska stawia dopiero pierwsze kroki. Niemniej handel eksportowy na terenie Pomorza Zachodniego może być przykładem dobrej organizacji. W Szczecinie i Ślubicach znajdowały się giełdy, banki, koncentrujące życie gospodarcze Pomorza Zachodniego, mającego wiele cech wspólnych z Polską. Odbudowa tych wszystkich ważnych gospodarczo instytucji, wychowanie młodego pokolenia w du-

chu zdrowych zasad kupieckich, daje Polsce wielkie możliwości rozwoju. Przez długie lata wielki handel był w Polsce niedoceniony, ostatnia wojna wykazała jak wielkie zdolności posiadał w tym kierunku jest do tego zmuszony okolicznościami. Posiadanie wolnych dróg handlowych na świat, otwiera przed nami okres odbudowy gospodarczej, gdzie wysoko stojące rolnictwo harmonijnie pracuje z przemysłem w oparciu o dobrze rozbudowaną sieć organizacji handlowych, umiejętnie rozprowadzających towar i produkty między rynek wewnętrzny i zewnętrzny. Zwłaszcza ten ostatni jest bardzo ważny, gdyż daje możliwość sprowadzenia w zamian towarów i surowców, których sami nie posiadamy. Niemniej należy podkreślić, że jak przemysł śląski jest sercem Polski, tak porty bałtyckie Pomorza Zachodniego są drogami oddechowymi całości gospodarczego organizmu i dlatego stanowią tak wiele dla przyszłości państwa polskiego.



Porty polskie nad Bałtykiem tętnią życiem.

Józef Baranowski

Hymn Majowy

Nocy cudna, nocy cicha,
Kiedy gwiazdki zamigocą,
Kiedy zmrury sen oczęta,
Roześmiana, Wniebowzięta
Matko Boża — obdarz łaską
Serca ludzkie, ludzkie troski,
Ziemie żyzne, schłodne wioski.

Dniu słoneczny, pracowity
W piurpuszach rannych syren,
W śpiewie maszyn, w rytmie młotów,
W sнопach iskier, w wzlotach
Pracy.

Jakże może być inaczej
Matko nasza, Matko Boża,
Która darzysz świat miłością.
Obdarz kraj nasz opatrnością.
Wzmocnij serca nasze wiarą.
Rozgrzesz winy — kary daruj.
Bo bez Ciebie... Matko Boża
Ni ten polski maj kochany...
Ni ta wiosna roześmiana...
Ni kościółek ten majowy...

Ludzkie prośby niechaj spełni
Wola Twa i miłosierdzie.
„Zdrowaś Mario, łaski pełna — — —
Żyjesz z nami
I Królujesz wszędzie!

Refleksje o Targach Poznańskich

Byłem na Międzynarodowych Targach w Poznaniu.

Rozrastają się z roku na rok. Coraz więcej państw, pawilonów, towarów.

W sam dzień otwarcia podziwiałem przed Operą nieprzejrany szereg samochodów, między nimi wiele tak wspaniałych i lśniących, że nas biednych piechurów aż zazdrość brała.

200 zł wstępnego — to dla szarego wydatek nie mały. Ale zdobyłem się na niego, gdyż jako obywatel polski winienem się przekonać, jak rozwija się nasz handel i przemysł.

Ogromną wieżę górnolaską, stojącą w samym środku wystawy, zajął przemysł sowiecki. Na dachu trzepotały się w krag czerwone chorągwie, oświetlone wieczorem żarówkami: a w środku wieży maszyny i maszyny bez końca.

W ogóle były na wystawie reprezentowane najbardziej dwa działy: maszyny i materiały włókiennicze wszelkiego rodzaju i wszelkich barw. Musiała to być dla kobiet naszych pokusa nie mała: patrzeć, podziwiać, obliczywać się i — pójść dalej.

Włosi przywieźli na wystawę wśród innych specjalistów pomarańcze i cytryny. Podobno można było je nabywać po 100 zł za sztukę. Ale miejsce szerzący było tak schowane gdzieś w jakimś zakątku wystawy, że mimo wszelkich wysiłków nie mogłem go odnaleźć.

Zwiedzających były całe tłumy. Sztandary różnych narodowości łopotały na wietrze. W wnętrzu pawilonów płonęły lampy elektryczne. Nie szeregowano kwia-

tów dla ozdoby i urozmaicenia. A głosniki radiowe krzyczały i śpiewały na całe gardło ze wszystkich stron.

Po trzech godzinach pobieżnego zwiedzania dowlokłem się do wyjścia z ołowiem w nogach i szumem w głowie.

I tak sobie myślałem: Oto oglądamy na wystawie wyniki pracy ludzkiej wśród sztandarów, muzyki i wszelkiej parady. Ale praca sama — jakże ona często jest niedoceniana, jaka jest mozolna, niebezpieczna, brudna.

Oto w kopalni kilkaset metrów pod ziemią górnik w pocie i znoju wydobywa bryły węgla. Oto robotnik w fabryce wśród huczących młotów i syczącej pary wykuwa wszelakie metale, wdychając w zmęczone płuca żar pieca i kurz i pył. Oto rzemieślnik w ciasnym, ciemnym warsztacie, pracujący w codziennym trudzie na kawałek chleba.

Piękna wystawa — to mało! Sprawiedliwość społeczna wymaga, abymy również dbali o warsztaty pracy, w których rzesze robotników przepędzają większą część swego życia.

Trzeba wprowadzić do fabryk i warsztatów świeże powietrze, słońce, któreby zabiło trujące bakterie i wszelakie zarodki chorób.

Trzeba usunąć z warsztatów pracy brud i brzydotę, a wprowadzić czystość i ład, aby praca była dla nas nie jarmazmem i niewolą, lecz pociechą i radością.

Czy nie możnaby fabryk naszych tak urządzić, aby oko robotnika, zmęczone parą, wybiegło od czasu do czasu poprzez

Kapłan Katolicki

Papież Pius XI. postanowił swego czasu uroczystie obchodzić pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa, przychylając się do życzeń napływających z całego świata. Nie zależało mu przy tym na uczczeniu własnej osoby, lecz raczej na przypomnieniu i wystawieniu wielkiej godności kapłaństwa katolickiego. Sześć lat zaś później wspomniany Namiestnik Chrystusa uznał za rzecz słuszną i ważną szerzej wypowiedzieć się w tej sprawie w osobnej encyklice (Ad catholicos sacerdotum fastigium), „aby nie tylko ci, którzy posiadają bezcenny skarb wiary chrześcijańskiej, lecz także ci, co szczerym sercem prawdy szukają, przyznali wzniosły majestat kapłaństwa katolickiego oraz wielki pożytek, który z woli Opatrzności Bożej wypływa z kapłaństwa dla wszystkich”.

Wiemy, że wśród przeciwników Kościoła, którzy chcieliby jak najbardziej ograniczyć wpływ jego na życie publiczne, nie ma należytego zrozumienia istoty kapłaństwa, katolickiego oraz dostojnego posłannictwa, jakie od 20 niemal wieków przypadało mu w udziale z woli samego Chrystusa Pana. Świat patrzy na kapłanów katolickich jakby na jakichś urzędników dla spraw religijnych, którzy otrzymali swą nominację od ludzi. Wiemy również, że nawet katolicy nie zawsze uświadamiają sobie w całej pełni nadprzyrodzony charakter godności kapłana katolickiego i wzniosłą jego misję w społeczeństwie. Ten zaś brak uświadamienia bywa także wśród katolików powodem przykrych i gorszących nieaktów, popełnianych nieraz wobec katolickiego duchowieństwa, oraz niestusznych pretensyj wysuwanych pod jego adresem. Dlatego warto uprzytomnić sobie pokrótce

choćby, kim jest kapłan katolicki ze względu na swe powołanie i szczytne posłannictwo, jak wielkie wymagania stawia przed Nim Kościół, jak trudne są jego obowiązki i wielka odpowiedzialność.

Jeśli cofniemy się myślą w odległą przeszłość, widzimy, że gdziekolwiek ludzie wyznawali jakąś religię, zawsze pragnęli mieć kapłanów, którzy pośredniczyli między nimi a Bogiem i w ich imieniu zanosili do Niego wyrazy czci, prośby, oraz składali ofiary. Dostojęństwo stanu kapłańskiego wystąpiło w całej pełni w Nowym Zakonie, zapowiedziane już przez kapłana i króla Melchizedecha (gen. XIV, 18), którego postać św. Paweł odnosi do osoby i kapłaństwa Jezusa Chrystusa (Zyd. V, 10; VI, 20; VII, 1, 10, 11, 15). Tenże Apostoł krótko i dobitnie charakteryzuje godność i zakres władzy kapłańskiej w następujących słowach: „Tak niechaj człowiek rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych” (1 Kor. IV, 1). Jest więc kapłan sługą Chrystusowym, który winien kontynuować dzieło Zbawiciela skutecznie

leczyć i odradzać ludzkość i prowadzić do jej odwiecznych przeznaczeń. Kapłan jest nawet, jak słusznie mówimy, „drugim Chrystusem” co wynika ze słów Ewangelii: „Jako mnie Ojciec posłał tak i Ja was posyłam” (Jan XX, 21). Widać więc niezbicie z jednych i drugich słów, że choć kapłan wychodzi spośród ludzi, posługa jego odnosi się do spraw Bożych i wiecznych, które tak w życiu prywatnym jak publicznym powinny bezwarunkowo zajmować pierwsze miejsce.

Niewypowiedziana jest dostojność, niepojęta jest władza kapłana katolickiego, który cudownym sposobem sprowadza na ołtarz Jezusa Chrystusa, piastuje w swych rękach boskie jego Ciało i składa majestatu Boga najmiłszą mu ofiarę. Jest ona odtworzeniem krwawej ofiary krzyżowej i trwałą pamiątką ostatniej Wieczerzy, podczas której Chrystus ustanowił apostołów kapłanami Nowego Zakonu (Łuk. XXII 19; 1 Kor. XI, 24). Ofiara ta, która spełniać się będzie do końca wieków, jest dla ludzkości wielkim dobrodziejstwem. „Bóg” ofiarą tą przebłagany, używa łaski i daru pokuty i odpuszcza największe nawet grzechy” (św. Sob. Tryd. ses. XXII, r. 2).
C. d. n. K. A.

WPISY DO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W GORZOWIE

Maturzyści (po mat. licealnej — nawet bez łaciny) pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej na Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodnim, mogą zgłaszać się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- 1) własnoręcznie dokładnie napisany życiorys,
- 2) świadectwo moralności od ks. Prefekta,
- 3) świadectwo urodzenia, chrztu i bierzmowania,
- 4) badanie lekarskie,
- 5) świadectwo dojrzałości,
- 6) 2 fotografie.

Zgłoszenia należy kierować do Rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego — Gorzów Wlkp., ul. Warszawska 38.

Z. Laubert

Intruz i Wiosna

(Nowela)

4) Dokończenie

— Him... rzeczywiście, nie wiedziałem o tym... Ale może to plotka? Przecież ta kamienica wcale nie jest przystosowana do tego celu...

— Ależ przeciwnie! Mają tam wszystko czego potrzeba... gorąco przyrywa Helena.

Och, tak? — przeciągle mówi Adam, patrząc jakoś dziwnie na siostrę, która żywo podnosi się z krzesła.

— No, ale teraz to już wielki czas na nas. Musisz wypocząć przed jutrzejszym biurem.

Na świecie wiosna. Przez otwarte okno wpada do pokoju jasna fala wróblích świergotów. Z falą tą łączy się druga, równie szczebiotliwa, fala dziecięcych głosów z przeciwległej kamienicy.

Przy stole siedzi Adam i zakreśla coś w gazecie. Wrócił z biura nieco wcześniej i nie zastał siostry w domu.

Oto właśnie wpada zdyszana, w przykrzywionym nieco kapeluszu, ale jakaś radosna i świeża.

— Adaśku! Już jesteś? Zaraz ci przyrządzę kawę!

Adam podchodzi do siostry i łagodnie bierze ją za rękę.

— Poczekaj, Helusiu... Chcę ci coś powiedzieć... Od pewnego czasu zauważyłem w tobie jakąś zmianę. Jesteś jakby odmłodzona...

— Może to wiosna tak na mnie wpływa? mówi z uśmiechem Helena.

— Tak, zapewne wiosna... Czy możesz mi powiedzieć siostrzyczko skąd wracasz na przykład teraz?

— O, indagacja!... Oczywiście, że wracam ze schadzki — próbuje Helena żartem zbyć pytanie brata.

— Chcę się upewnić w tym, co zdaje mi się już odgadłem...

— Pocóż więc pytasz, skoro już wiesz? — broni jeszcze swej tajemnicy.

— Od twojej odpowiedzi zależy pewna ważna sprawa — nalega Adam.

— No więc dobrze — z determinacją kapitułuje Helena. Wracam z sierocińca.

— Domyślałem się tego.

Adam podnosi porzuconą gazetę i pokazuje siostrze miejsce zakreślone czerwonym ołówkiem. — Jest to krótki anon:

„Ktoby chciał wziąć za swoją dziewczynkę 3-letnią, zdrową, niech się zgłosi. Helenie gazeta wypada z rąk.

— Jakto? Więc ty chciałabyś?!

A ty czy byś tego nie chciała?!

— Skąd wiedziałeś?... — nie może wyjść z podziwu Helena.

— O czym? O tym że tęsknisz za „Intruzem”? — uśmiecha się brat. Zdaje mi się siostruniu, że oboje graliśmy śmieszna grę, wstydząc się nawzajem przed sobą swych uczuć...

— Ale przecież ty nie lubiłeś dzieci? — jeszcze niepojmując siostra.

— Tak mi się istotnie zdawało. Ale i ty przecież nie miałaś pojęcia o „hodowaniu” dzieci.

To prawda, bałam się, że dziecko zaburzy nasz spokój...

— Ja to samo... Ale gdy przyszły długie, puste wieczory bez szczebiotu Małej, powoli zacząłem pojmować, jak oschłym, zimnym był nasz dom i życie.

okna fabryki, spoglądając na zielone drzewa i krzewy i kwitnące kwiaty?

Pragnąłbym też oglądać na ścianie warsztatu krzyż któryby robotnikowi dodawał zapału i chęci do pracy, przypominając mu, że praca jest ofiarą dla Pana Boga, dla rodziny i narodu, że praca połączona z dobrą intencją jest zasługą dla wieczności.

Dawniej sprawy te zależały w wielkiej mierze od właścicieli i dyrektorów fabryk. Obecnie robotnicy los swój dzierżą w własnych rękach. Niech więc podniosą głos swój i walczą nie tylko o zarobki i kawałek chleba, ale także o zdrowie i piękno warsztatów pracy.

Był wieczór gdy wróciłem do pokoiku swego na przedmieściu Poznania.

Jaka różnica! Tam na wystawie w mieście hałas i zgiełk i wrzaskliwa muzyka. Tu przez otwarte okno patrzę na uśpione pola, wdycham zapach kwitnących drzew i słucham śpiewu słowika, który co dopiero wrócił z dalekich stron i nuci nam na powitanie pierwsze, nieśmiałe tony.

A nade mną gwiazdy świecą wśród odwiecznej ciszy przestworzy. A uczeni obliczyli, że są to po większej części słońca tak ogromne, że wobec nich nasza ziemia jest jakby drobnym pyłkiem, a człowiek robaczkiem lichym w obliczu Stwórcy.

Z przestworzy gwiazdzistych pokój zstępuje do serca i mimowoli składasz ręce do modlitwy, oddając los swój i życie swoje w ręce Boga.

Jakże nam potrzeba takich chwil spokoju wśród zgiełku życia, abyśmy mogli kupić myśli swoje i przemyśleć trochę o rzeczach wiecznych, o tym, co najważniejsze! Albowiem nie samym chlebem żyje człowiek i nie samą pracą...

Ota nauka jaką wyniósł z wystawy
Stary Gawędziarz

Z życia Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Gdańsku

Z początkiem stycznia r.b. został otwarty w Gdańsku Instytut Wyższej Kultury Religijnej. Trzymiesięczny okres działalności Instytutu pozwala już na wyciągnięcie pewnych wniosków odnośnie pozycji, jaką sobie ta placówka zdobyła na Wybrzeżu. Otóż pierwszy etap pracy IWKR w Gdańsku udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że społeczeństwo Wybrzeża gdynsko-gdańskiego odczuwało silnie potrzeby tego rodzaju placówki i że poparło ją bardzo gorąco. W poczet słuchaczy IWKR weszło się ponad 500 osób, z czego pokaźny procent uczęszcza stale na wykłady mimo absorbujących zajęć zawodowych czy studiów. W dobie obecnej, kiedy tak trudno ściągnąć słuchaczy na wykłady nie przynoszące bezpośrednich korzyści, a wymagające przy tym dużego skupienia, frekwencja na wykładach IWKR jest zjawiskiem pociesającym. W końcowym okresie Wielkiego Postu zmniejszyła się ona z powodu odwoływania wykładów w związku ze wzmożonym ruchem religijnym w Kaplicy Akademickiej we Wrzeszczu (gdzie normalnie odbywają się wykłady Instytutu).

Drugim zjawiskiem pociesającym to fakt, iż większość zapisanych na IWKR stanowią słuchacze zwyczajni, którzy myślą o systematycznym, a nie tylko przygodnym pogłębianiu wiedzy religijnej. Dowodem tego są również ciągłe interpelacje słuchaczy w sprawie skryptów. Skłoniły one kierownictwo Instytutu do wydania odpowiednich prac. W tej chwili znajdują się w druku: Pismo św. (ks. prof. Urbański), Filozofia (ks. prof. Łanucki) i Pedagogika (ks. prof. Thulie). Skrypty te ukażą się w maju r.b. Koszt egzemplarza 100 zł. Dla akademików będą prawdopodobnie przyznane ulgi.

Z początkiem maja rozpoczynają się wykłady zwyczajne z nauki moralności katolickiej (ks. prof. Bogdan — rektor Instytutu) oraz z „zagadnień wybranych”. Te ostatnie wykładów będzie znany działacz na niwie religijno-społecznej, ks. prof. Zieja. Zapowiedź prelekcji tego wybitnego kapłana wywołała na Wybrzeżu zrozumiałe zainteresowanie.

Godzi się nadmienić, że w roku bieżącym odbyły się w Kaplicy Akademickiej w Gdańsku, doroczne Rekolekcje Akademickie w dwóch dniach:

— Ja odczuwałam to samo, ale ukrywałam swoje wizyty do sierocińca, abyś nie myślał, że jestem niezadowolona z tego trybu życia, który jak sądziłam, odpowiada tobie.

— Więc graliśmy oboje wobec siebie komedie, tylko ja pierwszy cię przejrzałam! — śmieje się Adam.

— A jakże będzie z twoją drzemką i z paleniem?

— A jak z twoimi porządkami w domu i... co powie na to kot...?

— Kaftanik musi znów leżeć na moim biurku! — mówi z powagą Adam i oboje wybuchają radosnym śmiechem.

— A więc od jutra znów wprowadzamy do domu, tylko już na stałe intruza?

O nie, tym razem nie nazwiemy go intruzem — tylko... naszą Wiolę...

na serii pierwszej (od 1 do 7 marca) wygłaszał konferencje O. Anioł Maria

Urbański, prof. IWKR, na serii drugiej (od 15 do 21 marca) O. Norbert Uliasz, Gwardian OO. Franciszkanów w Gdańsku. Frekwencja na rekolekcjach była dwa razy większa niż w roku ubiegłym. Zwracał uwagę fakt, iż do spowiedzi przystąpiło specjalnie dużo mężczyzn. (W. W.)

„Trud Ziemi Nowej” - Eugeniusz Paukszt

Niedawno wyszła z druku książka Eugeniusza Paukszt — ujmująca zagadnienia osadnicze, w pierwszym rzędzie — repatriantów i autochtonów na Ziemiach Zachodnich.

Książka posiada 488 stron — zawiera wyczerpującą monografię o doli i niedoli repatrianta osadnika — o radości i smutkach autochtona.

Książka Eugeniusza Paukszt ujmuje zagadnienia **gruntownie** — i z zadziwiającą prawdziwością opisuje etapy kształtowania się życia na Ziemiach Odzyskanych.

Czytając to dzieło — ogarnia nas zdumienie, jak jeden człowiek mógł zebrać tak dużą ilość materiałów i z taką wnikliwością odzwierciedlić prawdziwe oblicze kształtowania się nowego życia.

Sama osoba autora — daje nam odpowiedź na to pytanie. Sam repatriant przesiedleńca — podpatrzył swoich współziomków. Nie zaważał się mówić, pokazywać rzeczy przykrych. Widać, że patrzył, badał, obserwował. Nie ma w tej pracy czegoś pożyczonego, wziętego od kogoś. Wszystko jest oparte na tym, co autor sam widział, sam przeżywał.

I wędrowka autora — pozostawia ślad w dziele, prawie na każdej stronie — w postaci pięknie wymalowanych krajobrazów tej ziemi nowej — krwią polskich męczenników zroszonej. Pokazuje proces stabilizowania się, jednolicenia się społeczeństwa, mozaiki ludzkiej, zrastania się ludności.

„Trud Ziemi Nowej” jest naprawdę tru-

dem, a jeśli powieść kończy się akordem miłości, to dlatego, że ten akord można naprawdę ujrzyć na Ziemiach Odzyskanych — pocieszający, pierwszy akord tworzenia się nowego społeczeństwa (Dziś i Jutro — 1. II. 1948 r. Jan Dobraczyński, książka nie dla recenzentów).

Śmiało można wysunąć żądanie, że czyn były dla poprzednich pokoleń książki Rodziewiczówny — czy Sienkiewicza, czy Reymonta, czym jest Morcinek dla Śląska — tym winien stać się „Trud Ziemi Nowej dla dzisiejszego pokolenia.

Tak jak ich dzieła były i są lekturą pomocniczą w szkole — tak winien „Trud Ziemi Nowej” znaleźć się wszędzie.

Potrzebę tej książki odczuwał każdy dziennikarz, publicysta, działacz społeczny, czy nawet polityk. Skondensowana w niej duża ilość wiadomości — pozwoli rozwinąć poszczególne zagadnienia — które dopiero nasuwają się po jej przeczytaniu. Jest to jedna z nielicznych książek — która przypomina śmiało i wstrząsa sumieniem narodu, by przypomnieć sobie o trudzie kilkuset tysięcy zapomnianych braci.

Jan Załuski

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Ks. Antoni Chłondowski: „Missa Puero-rum” Łatwa i melodyjna msza na dwa 2 głosy chłopięce lub żeńskie z tow. organów lub harmonium. Nakładem Ks. Ks. Salezjanów, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Cena partytury 300 zł, głosy po 45 zł.

W służbę Naświętszej Pannie!

Księża Misjonarze Saletyńscy przyjmują do wszystkich klas gimnazjalnych i licealnych chłopców zdrowych, zdolnych i szlachetnych, pragnących poświęcić się stanowi kapłańskiemu i pracy misjonarskiej w ojczyźnie i za granicą. Warunki utrzymania bardzo przystępne.

Studenci z maturą licealną będą zaraz przyjęci do nowicjatu.

Młodzieńcy bez średniego wykształcenia mogą swe siły oddać Bogu i Najśw. Pannie jako bracia zakonnicy, pomocnicy misjonarzy. Stanowiąc z księżmi jedną rodzinę zakonną razem z nimi pracując dla wielkich i świętych celów.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania kierować na adres: Księża Misjonarze Saletyńscy, Dębówiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

Uroczystości setnej rocznicy Zjawienia się Matki Bożej na Górze Saletyńskiej urządzone ubiegłego roku w całej Polsce, dostarczą niewątpliwie licznych i ofiarnych powołań!

POMNIKI NAGROBK

granitowe, marmurowe
i ze sztucznego kamienia wykonuje Zakład

Rzeźbiarsko-kamieniarski

J. Zieliński

Gorzów, ul. Tkacka 91

Mieszkanie prywatne

ul. Paderewskiego 8, m. 11

PRACOWNIA HAFTÓW

artystycznych i kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań, ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: **SZTANDARY,**

ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuły, bursy itp.

Wystawiamy na Międzynarodowych

Targach Poznańskich w Pawilonie Izby Rzemieślniczej

W trosce o dzieci młodsze

Wskutek działań wojennych uległy zniszczeniu całe okolice naszego kraju. Z wielu wsi i miast zostały tylko zgłiszczą co spowodowało, że życie rolnika a tym samym i kobiety wiejskiej, wróciło do prymitywnych warunków. Brak bowiem często domu i odpowiedniego pomieszczenia dla inwentarza, stwarza ciężkie warunki pracy gospodyni wiejskiej.

W ciągłej trosce o przywrócenie normalnego bytowania i nadmiernej pracy kobieta nie może zająć się młodszymi dziećmi, jakby sobie tego życzyła — brak jej czasu.

Dzieci starsze, które chodzą do szkoły, mają dzień wypełniony. Parę godzin spędzają w szkole, po powrocie do domu odrabiają lekcje, potem w miarę swych sił pomagają rodzicom. Natomiast dziecko w wieku przedszkolnym najczęściej zostawione samo sobie, jest ciąglą udręką matki, bo to wszędzie wejdzie i wszędzie go pełno — mówimy. I nie dziwnego, dziecko 3—4 letnie zaczyna wiele spraw i zjawisk interesować i zaciekawiać. Chciałoby aby mu odpowiadało na wiele pytań, a matka, zapracowana i często zmęczona nie ma czasu zająć się nim. Tu właśnie z pomocą każdej matce przychodzi przedszkole, które powinno znajdować się w każdej wsi. Nie każda jednak kobieta wiejska zdaje sobie sprawę, jak wielką pomoc w wychowaniu i rozwoju dzieci od 3 do 7 lat odgrywa przedszkole.

Przybędzie mi tylko pracy, pomyśli niedługo z matką, bo przecież trzeba codziennie poświecić dziecku trochę czasu, by go do przedszkola wyprowadzić.

Stracony jednak czas, na staranne umycie i ubieranie dziecka, wysyłanie, a nawet odprowadzenie go do przedszkola stokrotnie się opłaca, gdy zważymy korzyści, jakie daje przedszkole nie tylko dziecku, ale i matce. Kobieta która przez kilka godzin ma całkowity spokój w domu i przeświadczenie, że jej dziecko znajduje się pod fachową i troskliwą opieką, wiele prac może wykonać szybciej i staranniej. A dziecko? Na to pytanie najlepiej odpowiedziałby nauczyciel prowadzący 1-szą klasę szkoły powszechnej — Bo dziecko które chodziło do przedszkola 2—3 lata, idzie do szkoły z pewnym zasobem podstawowych i ogólnych wiadomości.

Poza tym dziecko takie od razu w szkole dobrze się czuje, szybciej się orientuje i ma rozwiniętą pamięć. Rączka nauczyła się już trzymać ołówek, pewnie więc zaczyna pisać litery i zdania. To są korzyści, które dziecko wnosi do szkoły, a ogólnie zyskuje bardzo wiele. Współżycie dziecka w gromadzie rówieśników, kierowane fachową ręką, wyrabia w dziecku uprzejmość, grzeczność, wzajemną pomoc i zgo-

dę w zabawie i pracy. Poza tym w przedszkolu dziecko uczy się widzieć świat, który go otacza. Uczy się porządku, systematyczności, poszanowania cudzej pracy, zwraca uwagę na piękno, a wszystko to kształtuje charakter dziecka.

Zbliża się wiosna, a za nią pracowite lato. Jakże byłoby dobrze, gdyby choć na te miesiące gorączkowej pracy w polu, matki były całkowicie spokojne o swe małe dzieci. Tam gdzie są trudności w organizowaniu przedszkola, powinni rodzice postarać się przynajmniej o zorganizowanie choć t. zw. Dziecińca Letniego.

Aby jednak przedszkole spełniło swoje zadanie, musi być ciągła i serdeczna współpraca matek z wychowawczynią przedszkola. Nie można przecież zrzucać całego wychowania dziecka na wychowawczynię. Trzeba, aby wszystkie matki interesowały się przedszkolem, aby dzieciom stworzyć jak najlepsze warunki. Poza tym praca nad charakterem dziecka musi być wspólnie omówiona z wychowawczynią aby uzgodnić, co w dziecku należy rozwijać, a co zwalczać. Jest to jedno z najważniejszych zadań współpracy matek z przedszkolem, ale są jeszcze inne. Duże znaczenie ma organizowanie wspólnych uroczystości jak choinka, święcone, Dzień Dziecka, Dzień Matki itp. Powinny wtedy matki razem z wychowawczynią omówić i pomóc, aby taki dzień wypadł uroczysto i sprawił dzieciom jak największą radość.

W naszej wsi była urządzona choinka staraniem matek. Chętnie złożyły mąkę, tłuszcz, jaja i cukier upiekły masę ciastek, dokupiły trochę cukierków. Każde dziecko otrzymało pełną torebkę, na której było naklejone duże, kolorowe serce. Poza tym była urządzona loteria w której każdy los wygrywał. Były to różne drobiazgi, które również jak torebki ze słodyczami, sprawiły dzieciom wiele radości. Cieszyły się też matki, gdy usłyszały swoje malenstwa, jak pięknie i rezolutnie mówiły wierszyki, jak zainscenizowały piosenki, śpiewane z zapalem.

Tak współpraca matek z przedszkolem spełni całkowicie swe zadanie w trosce o wychowanie przyszłego obywatela kraju.

H. T.

Na I. Komunię Świętą

najpiękniejszym podarkiem — dobra książka Polecamy:

A. Chojnacki: **Owoce Bożego Sądu**
cena 240,— zł

A. Bogaiński: **Gorące Serca**
cena 220,— zł

Wydawnictwo św. Krzyża
Opole

Do nabycia również we wszystkich księgarniach



Dzieci z przedszkola „Caritas” w Szczecinie



Przedszkole „Caritas” w Gorzowie



Sanatorium „Caritas” w Tucznie. Tutaj dzieci rokrocznie spędzają swoje wakacje.

Radę praktyczne

Ogródek warzywny

Kto był na Śląsku, podziwiał wielką ilość ogródków warzywnych i owocowych, znajdujących się dookoła każdego miasta fabrycznego, a uprawianych przez rodziny robotnicze. Ludzie ci uprawiają warzywa z potrzeby i z zamiłowania do życia z przyrodą, osiągają przez to radość życia, zdrowie i poważną oszczędność w wydatkach domowych.

Ogródki działkowe nie istnieją tak dawno, bo zaledwie 50 lat. Najpierw zaczęto je zakładać w Anglii, a następnie szybko rozpowszechniły się w innych państwach. Jak wielkie znaczenie przypisuje się takim ogródkom działkowym, świadczy fakt, że istnieje Międzynarodowy Związek Ogródków Działkowych. W Europie należy do związku 16 państw, również Polska. Państwa silnie uprzemysłowione mają więcej działkowców niż słabo uprzemysłowione. I tak Anglia ma około dwóch milionów ogródków działkowych. Niemcy milion i 800 tysięcy, Francja 800 tysięcy, Polska około 300 tys. Najwięcej działek ma okręg miasta Katowic, bo 100 tys., Szczecin ma ich 12 tys., Warszawa 13 tys., Poznań 8 tysięcy, Kraków 5 tysięcy.

W zakresie ogródków działkowych istnieją przepisy prawne. Mamy je również i my. Dnia 25 czerwca 1946 roku ukazał się dekret, który stanowi, że każde osiedle, gdzie pięta część ludności mieszka w domach zbiorowych bez ogródków, powinna założyć ogród działkowy. Każdy też zakład pracy, zatrudniający więcej niż 200 pracowników, obowiązany jest do założenia ogródków działkowych dla pracowników i ich rodzin. Grunty pod ogródki wyznacza gmina. Gmina też lub zakład pracy ma ogród działkowy ogrodzić, zaopatrzyć w wodę, dać odpowiednie urządzenie techniczne, lekarskie i społeczne, a także utrzymywać ogród w dobrym stanie. Działek w takim ogrodzie powinno być najmniej 400.

Działki w ogrodach mają zwykle 300 lub 400 metrów kwadratowych. Przy umiejętnym prowadzeniu ogródka powinno starczyć warzyw na 4 lub 5 osób przez lato i zimę. Nie starczy tylko kapusty i ziemniaków.

Pod ogródki warzywne najlepsza jest ziemia ciepła, przepuszczalna, próchniczna, niezalceniona, równa albo pochyła ku południowemu wschodowi, osłonięta od północy i od wschodu.

Najlepiej podzielić działkę na 4 równe części, dwiema ścieżkami, po 25 centymetrów szerokimi, które przecinają się na środku działki.

Co rok nawozimy pół działki, a więc dwie części. Dajemy obornik na jesieni (300 lub 400 kg na 100 metrów kwadratowych), a wczesną wiosną na całą działkę nawozy pomocnicze, licząc po 3 kg superfosfatu i po 3 kg 40-procentowej soli potasowej na każde 100 metrów kwadratowych. Saletę dajemy głównie tylko tym roślinom, które będą tego potrzebowały, z wyjątkiem roślin strączkowych (na ar wystarczy 2 kg na dwukrotne posypanie).

Pierwszą ćwiartkę, nawiezioną w jesieni obornikiem obsadzamy roślinami kapustnymi (60 na 50 cm). Drugą ćwiartkę, również nawiezioną obornikiem, obsadzamy pomidorami i obsiewamy ogórkami. Pomidory 80 na 40 cm, a ogórki 80 na 20 cm. Między pomidorami siejemy rzodkiewkę, a w ogórkach sadzimy sałatę i cebulę, z dymki. Na trzeciej ćwiartce uprawiamy

cebulę, czosnek, pory, selery, buraki, marchew, pietruszkę (rzęd od rzędu 30 cm). Wreszcie na czwartej ćwiartce siejemy groch, fasolę, soczewicę, bób.

W drugim roku tam, gdzie były rośliny kapustne, uprawiamy cebulę i korzeniowe; gdzie były pomidory i ogórki — groch i fasolę; gdzie były groch i fasola — kapustę; gdzie była cebula i korzeniowe — pomidory i ogórki.

W trzecim roku tam, gdzie była cebula i korzeniowe, dajemy pomidory i ogórki; gdzie był groch i fasola — cebulę i korzeniowe; gdzie były pomidory i ogórki — groch i fasolę.

W czwartym roku tam, gdzie były pomidory i ogórki dajemy groch i fasolę; gdzie były kapustne — cebulę i korzeniowe; gdzie była cebula i korzeniowe — pomidory i ogórki; gdzie były groch i fasola — kapustne. Potem płodozmian powtarzamy od nowa. W ten sposób rośliny są silnie nawożone i trafiają na to samo miejsce co cztery lata.

Na glebach żyznych dajemy słabsze nawożenie obornikiem i nawozami pomocniczymi. Możemy też stosować płodozmian trzypolowy, gdzie obornik przychodzi co trzeci rok.

Jeżeli w ogródku mamy mieć szparagi, truskawki, rabarbar, agrest, porzeczki, lub maliny, sadzimy te rośliny z brzegu działki, żeby nie przeszkadzały w uprawie.



Państwowe Gorzowskie Zakłady Graficzne

w Gorzowie Wlkp., ul. Młyńska 4
poszukują od zaraz

drukarzy - maszynistów

i składaczy ręcznych

Warunki płacy w/g Układu Zbiorowego

Wełnę, Skóry, najlepiej płaci i wymienia surowe, futerkowe, kupuje

Łódzka Hurtownia Art. Włóknienicznych Poznań, św. Marcin nr 61. Tel. 35-40.

Filla: M. Focha 16 w Hali Targów Poznańskich naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Elżbieta Burger — „40 lat w służbie bociana” — Str. 273. Cena 520.— zł Nakł. Księg. św. Jacka w Katowicach.

Dzieło Elżbiety Burger stanowi lekturę szczególnie godną polecenia dla wszystkich małżeństw, a także dla starszej młodzieży żeńskiej. Oto pisarka czującego społecznie serca prowadzi swych czytelników po drogach zagadnień, związanych z najważniejszą sprawą ludzi dojrzałych t. j. miłością, oraz mówi o fizycznych konsekwencjach tej miłości — o dziecku. Autorka tej książki przez z górą 40-ci lat odwiedzała jako akuszerka setki małżeństw.

Ks. J. Cyrek T. J. — **Katechizm dla polskich dzieci**. — Wyd. III Str. 128. zł 100. Katechizm dla klasy II i III-ciej szkół powszechnych zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty, uwzględnia wymagania nowoczesnej katechetyki. Ponad 100 ilustracji, objaśniających tekst. Wykład ujęty w opowiadania, praktyki i pytania.

Ks. S. Bajko T. J. — **Kościół Narodowy — Narodowy**. — Str. 50 Br. 40.— Na życzenie wielu Przew. Księży ukazała się osobna propagandowa broszurka z cyklu „Sektę w Polsce”. Zawiera następujące rozdziały: Początki Kościoła Narodowego, Narodowy na ziemi polskiej. Trzy walczoności. Cztery błędy dogmatyczne.

Cykl rozmyślań na okres Wielkiejnocy. — Str. 86. Br. 100.— Opracowane na podstawie Introitów, Craduałów i Ewangelii tegoż okresu. Krótkie i treściwe rozważania, pełne głębokich i nowych myśli, oddadzą niewątpliwie wielkie usługi duszom zdążającym do doskonałości i żyjącym pośród świata, jak członkom Sodalitacji Marianańskiej i Apostolstwa Modlitwy.

Radosna ofiarność ducha — IX t. Biblioteki Eucharystycznej. Str. 64. Br. 25.— Podaje młodzieży gorące pobudki i praktyczne wskazania w zajmujących opowiadaniach, jak należy radośnie składać Panu Jezusowi nieraz ciężkie i trudne duchowe ofiary.

Ks. J. Andrzej T. J. — **Poświęć się Sercu Bożemu**. — Str. 84. Br. Poucza o wielkim znaczeniu osobistego poświęcenia się Bożemu Sercu i o sposobie jak je przeprowadzić.

Ks. W. Doyle T. J. — **Czy będę księdzem**. — Str. 40. Wyd. II. Br. 35.— Niniejsza broszurka zmarłego w opinii świętości angielskiego Jezuitę, omawia w piękny, żywy, a głęboki sposób sprawę powołania do stanu kapłańskiego. Każdemu młodemu chłopcu trzeba ją dać do ręki.

Ks. W. Doyle T. J. — **Powołania** — Str. 64. Wyd. III. Br. 45.— Broszurka ta omawia w piękny i głęboki sposób sprawę powołania do stanu zakonnego.

Ks. D. Plus T. J. — **W obliczu małżeństwa — dla okresu narzeczeństwa** — Wyd. II. Str. 168. Br. 180.— Dzieło to daje pouczenie narzeczonemu lub w ogóle dojrzałej młodzieży o naturze małżeństwa, o prawach i obowiązkach małżonków, o sposobie w jaki przepędzać należy czas narzeczeństwa. Rzecz praktyczna i bardzo pożyteczna poucza tak dyskretnie, że choć daje wszelkie potrzebne wskazówki, ani razu nie schodzi na drastyczne tory.

Ks. St. Podolański T. J. — **Na przełomie życia — rozważania dla dorastających pańien**. — Str. 305. Br. 330.— Opr. 610.— Barwna okładka. Ilustracje w tekście. Znany dobrze w Polsce pisarz-pedagog podaje cenne, nacechowane głęboką znajomością duszy dziewczęcej przestrogi na okres przełomowy życia.

Na szerokim świecie

Miedzy słowem a czynem decydujących w polityce czynników rozwija się sytuacja międzynarodowa. Mówi się, że rządy powinny obecnie przestać mówić o wojnie, że nikt wojny nie chce, tymczasem obecna „zimna wojna” kosztuje Amerykę 35 milionów dolarów rocznie. „Walka o bazy” stwierdza „Stockholms Tidningen” zbliżyła się obecnie do Europy. Poza tym Amerykanie żądają baz we Francuskiej Afryce Zachodniej i wyposażają w sprzęt wojskowy 10 dywizji stacjonowanych w Afryce Francuskiej. W Waszyngtonie toczyły się obrady o przekazanie Czang-Kai Szekowi specjalnych oddziałów amerykańskiej marynarki dla zablokowania portów w Chinach Północnych i Mandżurii. Japonia organizuje antyradziecką sieć szpiegowską. Na czele organizacji stoją specjaliści z dawnego sztabu generalnego japońskiego.

Francja kapituluje wobec Anglosasów i wyraża zgodę na utworzenie Trizonii, co znaczy włączenie strefy francuskiej do strefy anglo-amerykańskiej. W polityce zagranicznej Francja stara się o najlepsze stosunki z Włochami, z Hiszpanią, Anglią, Ameryką.

Ameryka udzieliła pożyczki 200 mil. dolarów Hiszpanii. Francja nawiązała z Hiszpanią stosunki handlowe. Ameryka wysłała do Hiszpanii 100 czołgów.

W kalejdoskopie wydarzeń międzynarodowych ostatnio Włochy i Palestyna zajmują naczelną rolę. Dwa te kraje leżą na wielkim szlaku z Zachodu na Wschód. W basenie morza Śródziemnego z Włoch można kontrolować drogi do Afryki i Indii stąd, wielkie znaczenie Włoch w polityce międzynarodowej w obecnym układzie sił politycznych świata. Wyniki wyborów we Włoszech miały więc wielkie znaczenie międzynarodowe. Podział mandatów przedstawia się następująco:

do Sejmu — chrześc.	demokracja	307
	komuniści	182
	inni	85
Sejm składa się z	574 osób.	
Do Senatu — chrześc.	demokracja	130
	komuniści	74
	inni	33
Senat składa się z	237 osób.	

Chrześcijańska demokracja uzyskała w tych wyborach 100 mandatów (przed tym

miała 207) komuniści z lewymi socjalistami zyskali 5 mandatów (przed tym mieli 177).

Polityka anglo-amerykańska dąży do wiązania Włoch z Grecją i Turcją — w pakt Śródziemnomorski. Grunt pod ten pakt został już przygotowany. Amerykanie usadawiają się coraz więcej w rejonie morza Śródziemnego, o czym świadczą m. innymi przekształcenie Cypru na wielką bazę wojskową; powstanie tam największy port lotniczy na środkowym Wschodzie.

Sto posiedzeń odbyli już zastępcy ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w sprawie traktatu z Austrią. Obrady posuwają się złotym krokiem.

We Francji miały miejsce trzy mowy: Schuman domagał się zwiększenia wydatków na wojsko, de Gaulle żądał władzy przez rozwiązanie parlamentu.

W Bydgoszczy odbył się ogólnopolski zjazd delegatów Związków Ociemniałych. Na zjeździe uchwalono rozpocząć wydawanie czasopisma, drukowanego systemem Brail'a oraz uruchomienie własnej spółdzielni pracy.

Mierzeja Elbląska będzie przekopana.

Sprawa przebiecia mierzei elbląskiej wchodzi w stadium realizacji. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu aktywizacji Elbląga przyjęto do wykonania projekt kanału z decyzją natychmiastowego przystąpienia do prac wstępnych.

Głębokość kanału, łączącego Elbląg z morzem, wynosić będzie 5,5 metra, a szerokość na dnie — 50 metrów. Kanał służyć będzie dla statków do 3.000 ton z zanurzeniem 4,5 metra.

W dniach 14 i 15 kwietnia r.b. odbyła się w Krakowie w pałacu arcybiskupim konferencja Episkopatu Polskiego. W konferencji wzięli udział wszyscy niemal Księża Biskupi Ordynariusze.

W rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego odbyła się w Warszawie uroczysta akademii podczas której przemawiał Marsz. Żymierski. Podobna akademii odbyła się w trzecią rocznicę zawarcia sojuszu polsko-radzieckiego. Na tej ostatniej akademii przemawiał minister spraw zagranicznych p. Modzelewski.

W Polsce posiadamy ogółem 710000 roi pszczelnych. Związków bądź spółdzielni pszczelarskich, zrzeszających posiadaczy dużych i małych pasiek, liczymy obecnie około 400.

Do Norwegii wyjechała specjalna komisja, która przeprowadzi zakup koni dla Polski. Przewiduje się zakupienie 5 tysięcy koni.

Poszukiwanie.

Zielińska Bronisława z Kozłowskich lat 44, zamieszkała obecnie w Suliszewicach, pow. Łobez, woj. Szczecin, przedtem zamieszkała w Nowinach, pow. Równo, poszukuje siostry Bugajewskiej Józefy z Kozłowskich, przedtem zamieszkałej w Równem.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW

Poznań, Al. Przybyszewskiego 30
Telefon 75-07 i 70-440 — PKO V-557
poleca swoje książki:

Do nabożeństwa:

Jak kochać Jezusa. Oprawa płócienna. Str. 294. Cena 250 zł.

Modlitewnik dla młodzieży. Oprawa płócienna. Str. 219. Cena 150 zł.

Trzyletnia Jadwinia w Kościele. Książeczka z barwnymi obrazkami dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać. Str. 45. Cena 60 zł.

Z zakresu życia wewnętrznego:

O radosnym miłowaniu Boga: Ks. J. Miller. Str. 343. Cena 300 zł.

Świętość w życiu codziennym: Dr A. M. Nailis. Str. 360. Cena 300 zł.

Ojciec nasz: Ks. dr Franciszek Bogdan. Str. 204. Cena 200 zł.

Zdrowaś Maryjo: Ks. dr Franciszek Bogdan. Str. 170. Cena 150 zł.

Sakrament przebaczenia. Głębokie i przystępne omówienie warunków dobrej i owocnej spowiedzi. Str. 160. Cena 125 zł.

Katechetyczne:

Pierwsza Komunia św. na wsi: Maria Kączkowska. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako pomoc do nauki religii dla dzieci wiejskich. Str. 150. Cena 150 zł.

Różne — treści religijne:

Pod korcem: Ks. Ignacy Podgóski. Życiorys ks. Józefa Kosibowicza. Str. 190. Cena 150 zł.

Powieści i książki dla młodzieży:

Tajemnica spowiedzi: Józef Szpilman. Str. 256. Cena 250 zł.

Wspólny pokój: Iza Kuźmińska. Str. 113. Cena 150 zł.

Nieuchytne skarby: Ks. Stanisław Pasławski. Str. 250. Cena 250 zł.

Kłopoty figlarza: Ks. Stanisław Pasławski. Str. 176. Cena 200 zł.

Irusia: Ks. Stanisław Pasławski. Str. 205. Cena 250 zł.

Tajemnica sieroty: Ks. Stanisław Pasławski. Tom pierwszy i drugi. Str. 200 i 218. Cena 400 zł.

Rywalka: Ks. Stanisław Pasławski. Powieść dla starszej młodzieży. Str. 270. Cena 250 zł.

Straszny wilk: Bogato ilustrowana rysunkami do kolorowania opowieść dla małych dzieci o św. Franciszku z Asyżu i wilku z Gubbio. Cena 150 zł. Już po zmianie nazwy wydawnictwa na

ukazały się:

My chcemy Boga: Doroczne wydawnictwo (1948 r.). Cena 250 zł.

Krzyżowcy: Zofia Kossak. Artystyczna okładka. Dobry papier. Cena kompletu (4 tomy) 2.500 zł.

W druku:

Suknia Dejaniry: Zofia Kossak.

Gość oczekiwany: Zofia Kossak.

Do nabycia:

PALLOTINUM, Poznań, Al. Przybyszewskiego 30 — oraz we wszystkich księgarniach.

Zakład Opiekuńczo Lecznicy „Caritas” w Tuchnie Krańskim pow. Walecz, przyjmuje panienki pobożne, zdrowe, pracowite, chętne w charakterze pomocniczek Sióstr Pasterek.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabioński. Adres Redakcji i Administracji. Gorzów Wlkp. (Zamoście) ul. Woskowska 1 b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 30,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

— Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 937 - IV - 48. K-52602

WEŁNA
Crested Biatecki
SKUP — WYMIANA — HURT
Zamiejscowych obsługujemy również za pośrednictwem poczty
Włóczka w różnych kolorach stale na składzie
Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 52-7-05
Odział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55
Telefon 33-13
Biura czynne od 8—15, w soboty od 8—13